ROK XVIII KRAKOW, SOBOTA 3. MAJA 1913 ROKU NR. 18

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:
rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.
Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.
TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr:
Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6
Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Pismo arcypasterzy w sprawie reformy sejmowej.

Jak wiadomo wszyscy księża Biskupi polscy oświadczyli się przeciw zasadom projektu reformy wyborczej. Z tego powodu poseł sejmowy J. E. hr. Tarnowski w przemowie swej na Kole polskiem zwrócił się z prośbą do Arcypasterzy, by podali powody swego sprzeciwu, czyli by wskazali, co mają do zarzucenia przedłożonemu projektowi reformy wyborczej. W odpowiedzi na to księża Biskupi wystosowali do hr. Tarnowskiego następujące pismo.

Ekscelencyo!

W wyłuszczeniu naszego stanowiska musimy przedewszystkiem stwierdzić, że nie kierowały nami żadne względy natury politycznej. Jakkolwiek reforma wyborcza jest aktem politycznym. nie jest nim jednak wyłącznie. Nowy bowiem ustrój prawa wyborczego wydaje ze siebie prawodawców, którzy za pomocą władzy ustawodawczej wpływać mogą i wpływać będą na wszystkie dziedziny życia kościelnego, narodowego, kulturalnego, społecznego i moralnego, a szczególniej na przyszły kierunek wychowania publicznego. Temsamem reforma wyborcza w te wszystkie dziedziny wkracza i z niemi się łączy. Do nas więc, jako do stróżów praw wiary w tych dziedzinach życia należy pytać i badać, o ile do ich zdrowego rozwoju proponowany ustrój prawa wyborczego dopomaga, albo też w uprawnionym rozwoju przeszkadza, lub go nawet niszczy.

I ten wzgląd ostatni wpłynął wyłącznie na nasze stanowisko w odniesieniu do projektu nowego ustroju prawa wyborczego.

Musimy też przedewszystkiem zaznaczyć, że dalecy jesteśmy od zamiaru skrócania jakichkolwiek praw politycznych ludu.

Jesteśmy najgorliwszymi rzecznikami zdemokratyzowania naszego społeczeństwa, a temsamem przypuszczenia naszego ludu do większego niż dotąd udziału w prawach politycznych. Niejednokrotnie też dawaliśmy publicznie w decydujących chwilach wyraz naszym w tej mierze zapatrywaniom. I jeżeli czego żałujemy, to chyba tylko tego, ze czynniki powołane zbyt późno zaczęły się liczyć z upragnionym ruchem ludowym i stąd, jak zwykle w takich razach bywa, często skazywane są następnie na to, aby przejściowy interes konstelacyj politycznych już identyfikować z interesem ludu. Nie oświadczając się tedy za ustępstwami, którychby wymagały same tylko przelotne chwilowe względy, rozumiemy naglącą potrzebę, ażeby dać co rychlej ludowi to, co mu się słusznie należy.

My ufamy naszemu ludowi. My wiemy, jaki skarb i klejnot jest w jego duszy. Jaka żywa wiara, jakie przywiązanie do Kościoła nasz lud ożywia! Ksiądz Antoniewicz mawiał, że niebo zapełnione polskim chłopem — my byśmy sercami naszego ludu także i ziemię zapełnić radzi. W ciężkich chwilach naszego życia kościelnego i narodowego lud nasz stawał niejednokrotnie, by dźwigać i ratować. W Podlaskiem krew swą przelewał dla wiary. W Poznańskiem chłop polski przyczynił się do zwycięstwa w kulturkampfie, a dziś broni on kościelnego i z nim ściśle złączonego narodowego ustroju. Jakżebyśmy tedy mogli nie chcieć, by taki lud nie został wyposażony w pełnię należnych mu praw. Ale właśnie dlatego, że mu ich z serca życzymy i z duszy ich pragniemy, chcemy i żądamy dla niego takiego ustroju prawa wyborczego, przez który zdrowa dusza ludu znajdzie ujście, by temu, co czuje i temu, co kocha, mogła dać także wyraz w życiu publicznem i w życiu społecznem.

Pragniemy też, ażeby prawa posiadania politycznego ludności chrześcijańskiej nie były nadwyrężone. Jest to zasadniczy postulat sprawiedliwości społecznej.

Nie myślimy bynajmniej naruszać zasady równo-

uprawnienia narodowości chrześcijańskich, ale właśnie wychodząc z tej zasady, musimy uważać sztuczne osłabienie chrześcijańskiego elementu w naszych miastach i miasteczkach przez wydzielenie z nich jednej części wyborów chrześcijańskich i skupienie ich w osobnych okręgach wyborczych i przez pozostawienie drugiej części tych wyborców bez słusznej ochrony ich prawa wyborczego, za naruszenie praw politycznego posiadania chrześcijańskiej ludności, do którego w imię swej chrześcijańskiej kultury ludność ta ma pełne prawo.

Kto zaś wie, czem są dla nas miasta i miasteczka, te prawdziwe twierdze naszej chrześcijańskiej kultury, ten zrozumie, jak niesprawiedliwą i jak szkodliwą jest rzeczą podobne wywłaszczenie chrześcijańskiej ludności z jej politycznego stanu posiadania.

Stanowisko nasze wobec reformy wyborczej nie jest też podyktowane żadnym partykularyzmem narodowym, wrogim narodowości drugiej — narodowości ruskiej. Dawaliśmy tego niejednokrotnie dowody, jak szanujemy i kochamy wszędzie bratni obrządek, jak w tej mierze pojmujemy szeroko myśl Kościoła i jak szczerze życzymy sobie uprawnionego rozwoju narodowości ruskiej. Rozumiemy też potrzebę uwzględnienia słusznych praw politycznych narodowości ruskiej. W celu zabezpieczenia jednak zgody i jedności obu narodów, sądzimy, że do trwałej harmonii może tylko poprowadzić taki ustrój nowego prawa wyborczego, który równomiernie uwzględnia obie narodowości, zamieszkujące wspólnie tę ziemię, a który przystosowuje się do warunków wzajemnego ich współżycia.

Tym zaś punktem wyjścia dla takiego ustroju politycznego winna być wedle zdania naszego rodzina, w której żyją razem obie narodowości, ruska i polska.

Wprawdzie zupełnie co innego jest życie rodzinne, a co innego życie polityczne, te jednak oddziałują wzajemnie na siebie. Kto wie, jak każdy akt wyborczy łączy się ściśle z mnóstwem czynników także moralnych i duchowych, ten zrozumie, jak szerokie jest oddziaływanie aktu wyborczego, jak daleko sięgający proces psychiczny go poprzedza i po nim następuje.

Zdaje się więc nam, że wspólność w rodzinie winna być zatwierdzoną przez wspólność w gminie, a potem przez wspólny udział urny wyborczej. Sądzimy też, że każda petryfikacya separatyzmu politycznego, czy w samym sejmie, czy w rozdziale obu narodowości między dwie osobne urny wyborcze, jest czemś przeciwnem charakterowi i naturze wzajemnego współżycia i stąd bodaj czy zamiast spodziewanej i pożądanej zgody, nie wniesie rozdziału w to wszystko, co stosunki i życie złączyły i zespoliły.

Nasz sąd o projekcie reformy wyborczej, streszczamy w jednem zdaniu: ten projekt reformy wyborczej budzi najpoważniejsze, zasadnicze obawy i zagraża zalewem radykalizmu zarówno niebezpiecznego dla praw religii i etyki, jak i dla związanej z niemi nierozdzielnie kultury narodowej.

Wszelki radykalizm czy to polityczny, nie cofający się przed zdeptaniem choćby najświętszej zasady etycznej, byleby jeno dojść do swego celu, czy też społeczny, idący pod sztandarem waśni klasowych i nienawiści, godzi w same podstawy ustroju społecznego i moralności publicznej.

I niechaj nikt nam nie mówi, że to się nie sprzeciwia zasadzie katolickiej. Wszystko, co nadwyręża etykę publiczną w taktyce czy w zasadach, tem samem nadwyręża ustrój wszelki religijny, który tylko na zdrowej moralności publicznej wspierać się może.

Nasze zaś obawy w odniesieniu do tego właśnie projektu prawa wyborczego są tem silniejsze, o ile mniejszości, mające zdolność i prawo w imię swej kultury moralnej, czy chrześcijańskiej, aby być równoważnikiem ustroju życia publicznego w różnych organizacyach wyborczych, częścią zupełnie, częścią niedostatecznie są w tym projekcie chronione.

Im goretszymi jesteśmy zwolennikami demokratyzacyi społeczeństwa, tembardziej zwalczać będziemy jego zradykalizowanie.

Społeczestwo nasze wyszło z pierwiastków kultury chrześcijańskiej, na niej się urobiło, z jej soków ssało, z niej cały ustrój dla swych podwalin społecznych wzięło.

W takiem zespoleniu pierwiastka chrześcijańskiego i ustroju społecznego, broni temsamem swojego rozwoju, życia.

Łączymy dla Waszej Ekscelencyi wyrazy winnego szacunku i poważania.

† JÓZEF BILCZEWSKI, arcybiskup lwowski; † JÓZEF PELCZAR, biskup przemyski; † ADAM SAPIEHA, książę-biskup krakowski; † JÓZEF TEODOROWICZ, arcybiskup lwowski, ob. orm.; † LEON WAŁĘGA, biskup tarnowski.

Następstwa przesilenia w sprawie reformy wyborczej.

Podane przez nas w poprzednim artykule pismo biskupów polskich spadło na głowy tych, którzy ukuli tak zwany projekt kompromisowy reformy wyborczej, jak piorun z jasnego nieba. Ani namiestnik Bobrzyński, ani Dr. Leo, ani Stapiński takiego wystąpienia zupełnie się nie spodziewali. Jeszcze w środę rano 16-go kwietnia zapewniał namiestnik na posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej, że ze strony biskupów żadne dalsze oświadczenia nie nastąpią. Tymczasem tego samego dnia popołudniu o godzinie 5-tej przynoszą w czasie posiedzenia numer „Gazety narodowej“, a w nim ku powszechnemu zdumieniu na pierwszem miejscu widnieje pismo episkopatu polskiego. Jaka po jego przeczytaniu zapanowała konsternacya i popłoch między zwolennikami zgniłego kompromisu, tego żadne pióro opisać nie zdoła. Pierwszy wyciągnął z tego konsekwen-

cyę namiestnik. Pojechał zaraz do Wiednia i tam zgłosił w sposób bardzo stanowczy swoją dymisyę. Krok namiestnika musi każdy uznać za uczciwy i lojalny. Powodowany najlepszemi chęciami chciał koniecznie przeprowadzić reformę wyborczą i usunąć ją z porządku dziennego polityki krajowej. W zapale jednak posunął się za daleko, z jednej strony Rusinom ustąpił we wszystkiem, z drugiej nie liczył się wcale z najpoważniejszymi w kraju czynnikami. Ludowców i demokratów miał za sobą, konserwatystów zmusił do posłuszeństwa; co do reszty zaś strasznie w to mniemał, że zgniecie także księży biskupów. Pan namiestnik z początku nie troszczył się wcale, przyzwyczajony do tego, że biskupi szli zwykle tak, jak życzył sobie tego rząd i stronnictwo konserwatywne w kraju rządzące. Pan namiestnik pomimo, że jest historykiem zapomniał widocznie o roli, jaką episkopat polski w dziejach narodu odgrywał, zapomniał, że biskupi polscy byli zawsze pierwszymi, którzy zabierali głos, gdy Ojczyźnie z którejkolwiek strony groziło niebezpieczeństwo. Tymczasem teraz w sprawie tak niesłychanie ważnej jak reforma wyborcza do sejmu, dotykającej tak zbliska interesów narodu i kościoła, biskupów zupełnie pominięto i przy układaniu kompromisu między Rusinami, a blokiem namiestnika nikt się o biskupów nie troszczył. Dopiero po pierwszem krótkiem oświadczeniu biskupów w dniu 2 kwietnia złożonem, iż w obradach nad projektem reformy udziału nie wezmą, rozpisał pan namiestnik do nich listy i mniemał, że w taki sposób wszelkie wątpliwości usunął. Biskupi, wyzwani przez Stanisława Tarnowskiego, milczeć jednak nie mogli i obowiązek swój spełnili. Wówczas przekonał się pan namiestnik, jak sprawy stoją, spostrzegł, że sklecona przez niego z wielką biedą większość rozpada się, że nawet jego stańczykowska gwardya go opuszcza, słusznie przeto i mądrze postąpił, że się podał do dymisyi. Kto zaś do tego czasu jeszcze się do dymisyi nie podał, to niefortunny prezes Koła polskiego Dr. Leo. Sądzimy, że po piśmie biskupów i po rozbiciu się kompromisu ma Dr. Leo bez porównania więcej jeszcze powodów do zrzeczenia się prezesury Koła polskiego aniżeli Dr. Bobrzyński do ustępywania z namiestnikowstwa. Namiestnika mianuje rząd, ale prezesa Koła powołują na to stanowisko reprezentanci narodu. Dr. Leo po tem, co zaszło, prezesem Koła bezwarunkowo zostać nie powinien. Ani Koło, ani rząd nie mogą mieć do niego zaufania. Jego sposób zachowania się i prowadzenia polityki jest tego rodzaju, że wszystkich do siebie zniechęca. Kto w sprawie tak doniosłej, jak reforma wyborcza, taką poniósł klęskę, ten powinien również wyciągnąć z tego konsekwencye. Mamy też niepłonną nadzieję, że skoro parlament się zbierze ujrzymy na czele Koła innego polityka. Także pan Stapiński powinienby wyciągnąć konsekwencye z tego, co się stało. On też to czyni, ale po swojemu. Oto w ostatnim numerze swojego niby „Przyjaciela ludu" wypisał wściekły artykuł na biskupów, a w szczególności na ks. arcybiskupa Teodorowicza, przedstawiając naszych arcypasterzy jako wrogów ludu, a sojuszników konserwatywnej szlachty. Pisze to oczywiście Stapiński w tym celu, aby swoje własne zamaskować stanowisko, boć przecież on właśnie był w ostatnich latach stańczykowsko-podolskim pachołkiem, zaco brał od swoich patronów pieniądze. Teraz zaś skoro widzi, że maskę z niego zdarto i że mu wykazano, iż przy kompromisie co do reformy wyborczej działał na szkodę ludu polskiego, to nagle zmienia front i woła, że „ruszą teraz na siebie dwie armie na śmiertelny bój, po jednej stronie lud i przyjaciele ludu, po drugiej stronie szlachta i przyjaciele szlachty".

Zapytujemy więc teraz ciebie, panie Stapiński, powiedz pod sumieniem, czy, godząc się razem z konserwatywną szlachtą na znany projekt reformy wyborczej, krzywdzącej polski lud, nie ty właśnie byłeś owym przyjacielem i pachołkiem konserwatystów; a więc lud będzie chyba musiał stanąć do walki i z tobą, jako z jednym z owych przyjaciół. Tak się też stanie mamy w Bogu nadzieję.

Nie pomogą ci, panie Stapiński, wszelkie koziołki, jakie teraz wyprawiasz. Lud na tobie już się w znacznej mierze poznał, a wkrótce pozna się jeszcze lepiej. Niech tylko rząd i starostowie do wyborów się nie mieszają, a zobaczymy, jak one wypadną. Lud pójdzie do walki za swoje prawa, a poznawszy się na farbowanych lisach, potrafi zrobić wybór między prawdziwymi swymi przyjaciółmi, a obłudnikami, którzy pragną tylko na skórze chłopskiej robić interesy. Nic już nie pomoże udawanie radykała i wołanie, że będziesz teraz żądał do sejmu czteroprzymiotnikowego głosowania bez kuryi i bez wirylistów. Stawiać takie żądania, to przecież nic nie kosztuje.

My idziemy jeszcze dalej i żądamy nie tylko powszechnego i równego prawa głosowania ludu na posłów do sejmu, ale nadto żądamy głosowania ludu wprost na ustawy, domagamy się referendum, tak, jak jest w Szwajcaryi. Jak ty będziesz żądał czterech przymiotników, to my zażądamy referendum, no i zobaczymy, kto kogo przelicytuje.

Bracia chłopi, pamiętajcież więc, że następstwem tego, co się stało z nieudałym projektem reformy, będzie rozwiązanie sejmu i jak pan Stapiński zapowiada, trzeba będzie stanąć do walki z nim samym, bo on właśnie należał do owych przyjaciół i sojuszników tych, którzy lud polski w projekcie reformy skrzywdzić chcieli.

Jak daleko sięga zła wiara Stapińskiego to dowodzi tego najlepiej fakt, że on, poseł wybrany przez lud wiejski, domaga się w kuryi miast głosowania z list. Oznacza to — jak już w poprzednim pisaliśmy numerze — zdania chrześcijańskich po miastach wyborców na łaskę żydów. Zapytujemy, co za interes ma Stapiński w tem, aby w miastach rej wodzili i panowali żydzi? Czy lud polski może czegoś podobnego sobie życzyć? Powiedzcie, bracia, czy to możliwe? W czyimże więc imieniu stawia Stapiński takie żądania? Chyba w imieniu żydów. Jest więc żydowskim posłem, a nie chłopskim. Przed wyborami trzeba będzie się go o to zapytać.

Na zakończenie jedna jeszcze uwaga. Trapią się po gazetach rozmaici politycy, że po utraceniu projektu reformy wyborczej zapanuje w państwie i w kraju wielki zamęt. Odpowiadamy na to, że o państwo niech się troszczy rząd w Wiedniu, jego to jest rzeczą postarać się, aby Rusini nie robili obstrukcyi. Co do kraju zaś, to nas tu zamęt, który ma niby to nastąpić, wcale nie przeraża. Niech tylko rząd do wyborów się nie miesza, niech zostawi stronnictwom swobodę, a wówczas wola narodu i społeczeństwa wyjdzie na wierzch jak oliwa. Rusini zaś, skoro się przekonają jak sprawy stoją, przystąpią niewątpliwie do nowego uczciwego i sprawiedliwego kompromisu. Rusinom reforma wyborcza zawiele daje, aby sobie to mogli lekceważyć i starą ustawę w mocy utrzymywać. Co do budżetu, to ten będzie można i w jesieni załatwić. Lepiej trochę z budżetem za-

czekać, aniżeli dopuścić do tego, aby w kraju polskim i katolickim żydy i bezwyznaniowe radykały raz na zawsze górę wzięły.

Polityka niedołęstwa.

Polityka zagraniczna austro-węgierskiej monarchii nową poniosła klęskę. Król Mikołaj czarnogórski zdobył nareszcie oblęgane od pół roku miasto albańskie Skutari i wkroczył doń ze swojem wojskiem. Usadowiwszy się zaś tam, drwi sobie z Austryi i z całej Europy, oświadczając, że się ze zdobytego miasta za nic nie zrzeknie i swoją tam przeniesie stolicę. Ma więc teraz Austrya na co sobie swoją biernością i chwiejnością zasłużyła. Zamiast wystąpić energicznie i stanowczo już w jesieni, zamiast z góry określić do czego pod żadnym nie dopuści warunkiem, to ona cofała się krok za krokiem. Dała się złapać innym mocarstwom, które dlatego wciągnęły ją do wspólnego działania, aby monarchię ubezwładnić. Czyż nie pobudza to do szyderstwa, gdy się widzi jak sześć mocarstw urządza demonstracyę flotową przeciw maleńkiej Czarnogórze, ta zaś kpi sobie z sześciu największych na świecie potęg i pod nosem ich wojsk i okrętów wkracza do miasta, którego jej na mocy zgodnej nibyto uchwały mocarstw posiadać nie wolno. Jak sobie coś podobnego tłumaczyć? Trudno inaczej tylko tak, że ktoś musi Czarnogórę w sekrecie i po cichu do takiego zuchwalstwa zachęcać. Tym ktosiem nie może być nikt inny tylko Rosya. Jej chodzi o skrępowanie i upokorzenie Austryi. Z jednej strony więc ją krępuje przez swoje pozornie zgodne z nią postępowanie, a z drugiej strony szepcze Czarnogórze: „rób swoje, nic ci się nie stanie, bo ja stoję za tobą. Inne mocarstwa, jak Anglia, Francya i Włochy są oczywiście z upokorzenia Austryi wielce zadowolone. Przy tej sposobności bowiem nietylko monarchia, ale wogóle całe trójprzymierze traci na uroku i schodzi zupełnie na drugi plan wobec trójporozumienia. W taki to sposób zmierza Rosya krok za krokiem do tego, aby Austryę zniszczyć. Jej urok wobec państw bałkańskich zniknie teraz do reszty. Występując przeciw Czarnogórze zniechęci sobie Austrya wszystkich Słowian. Skorzysta z tego Rosya, wskazując Słowianom, kto właściwie jest ich przyjacielem, a kto ich wrogiem. Jeżeli przyjdzie do wyrzucenia Czarnogórców ze Skadaru, to będzie to musiała Austrya na własną podjąć rękę, bo nikt z nią razem do podobnej farsy ręki nie przyłoży. W monarchii zaś będzie to najbardziej niepopularna wojna, jaką kiedykolwiek prowadzono. Wyrzucać miliony i ofiarować swoich dzielnych żołnierzy na taką wojnę to doprawdy wstyd i hańba. Zdaje się, że teraz Austrya najlepiej by zrobiła, gdyby Albanię zostawiła na los szczęścia i przestała się wogóle do spraw bałkańskich mieszać, wegetując nadal z łaski swoich sąsiadów. Nie ma się co łudzić dłużej, rola Austryi po tem co zaszło wydaje się nam skończona.

W ubiegłej jesieni legła może dla Austryi ostatnia sposobność do spełnienia jej historycznego posłannictwa, polegającego na odepchnięciu Rosyi ku Azyi i na stworzeniu wielkiej federacyi państw na wschodzie Europy. Ze sposobności tej Austrya jak już tylekroć razy tak i tym razem nie skorzystała. Oby się to tylko w niedalekim czasie srodze na niej nie zemściło. Państwa nie zdolne do polityki twórczej, państwa, nie umiejące spełniać zadań, jakie im historya wskazuje, muszą upaść. Mogłoby to nas zresztą nie wiele obchodzić, gdyby nie fakt, że z losem Austryi jest także i nasz los ostateczny związany. Już dzisiaj rozlegają się w Rosyi pod opieką rządu dzikie wycia tłumów upojonych powodzeniem „braci“ Słowian i prawosławia na Bałkanach, a domagające się zaboru Galicyi. Wojna Rosyi z Austryą została tylko odroczoną do chwili dla Rosyi sposobnej. W Wiedniu zaś na to pozwolono pomimo, że wiedziano tam, iż Rosya do wojny przygotowaną nie jest, że jej sobie teraz nie życzy. Taką politykę trudno nazwać inaczej, jak polityką niedołęztwa. Cokolwiek Austrya teraz uczyni, czy pójdzie odbierać Skadar Czarnogórze, czy go jej zostawi będzie złem. Zdaje się jednak, że gorszem byłoby iść Skadar odbierać. Kto jest niedołęgą, to niech już nim zostanie do końca, zasłuży sobie przynajmniej na litość. Sąsiedzi nie będą go nagabywali. Nic gorszego dla niedołęgi, jak gdy zerwać się do czynu po niewczasie, koniec w takich razach bywa zwykle żałosny, a towarzyszy mu w dodatku pośmiewisko zarówno otwartych wrogów, jak i fałszywych przyjaciół.

Kapitulacya Skutari.

Ostatnia z twierdz tureckich, Skutari, wpadła po sześciomiesięcznym z górą zaciętym oporze w ręce przeciwników. Za datę początku oblężenia Skutari uważać można dzień 10 października ubiegłego roku, w którym pierwsze czarnogórskie oddziały wojskowe stanęły przed fortyfikacyami w Tarabosz. Oblężenie trwało przeto 6 miesięcy i dni 13.

Ogólna cyfra armii oblężniczej wynosiła około 45.000 żołnierzy, z czego 25.000 Czarnogórców i 20.000 Serbów. Przeciw pozycyi w Tarabosz operowała od początku oblężenia dywizya jenerała Martynowicza. Między rzekami Bojana a Drina I i II oraz Sumadya I pozycye Brdica, podczas gdy trzy czarnogórskie dywizye pod wodzą następcy tronu Daniły zwróciły się na Bardanjolt i na północny front Skutari. Połączonym siłom armii czarnogórskiej i serbskiej przeciwstawić mógł Essad basza nie więcej jak 20.000 żołnierza.

Skutari nie było twierdzą, odpowiadającą współczesnym pojęciom sztuki fortyfikacyjnej. Nie posiadało ani dostatecznego łańcucha fortów, ani wystarczającej amunicyi. Dział ciężkiego kalibru w obwodzie 15 centymetrów było tylko 86. Pozycyą główną i panującą nad twierdzą było wzgórze Tarabosz, położone między jeziorem skutaryjskiem a Bojaną; wznosi się ono na wysokość 600 metrów ponad równiną, rozciągającą się na północ i południe od miasta i przez Turków jeszcze przed rozpoczęciem wojny silnie zostało obwarowane. Większa część innych fortów wybudowana została przez Hassana Rizę, pierwszego komendanta twierdzy, zaraz w pierwszych miesiącach wojny. Jak wiadomo, Hassan Riza zginął w lutym, następcą zaś jego mianowano Essada baszę. Z odwagą i wytrwałością pod ich komendą bronili Turcy i Albańczycy twierdzy do ostatecznych granic możliwości oporu.

W pierwszych trzech miesiącach oblężenia, aż do urzędowego zawieszenia broni w grudniu, ataki czarnogórskie nie wykazały wydatniejszych rezultatów. Hassan Riza wzbraniał się wogóle uznać zawieszenie broni i prowadził dalej walkę, nie zaprzestając zaczepnych wycieczek poza mury twierdzy. Po upływie terminu zawieszenia broni, wojska oblegające przystąpiły do energicznej ofenzywy. Dnia 6 lutego rozpoczęła się walka artyleryi, trwająca

trzy dni. Dnia 7 lutego w godzinach rannych odbył się pierwszy szturm na twierdzę. Oddziały ochotników z ręcznymi granatami i nożycami do przecinania drutów kolczastych wystąpiły do boju. Jeszcze tegosamego dnia udało się, po ciężkich zresztą stratach, zająć fort Bardanjolt, chociaż na głębiej położonych jego stokach zachodnich Turcy zdołali się utrzymać. Dalsze wykorzystanie odniesionego zwycięstwa okazało się niemożliwem z powodu zaciętego oporu, jaki stawili Turcy z małego Bardanjoltu. Kilkakrotnie zdobywały wojska oblężnicze tureckie szańce, za każdym jednak razem wypierano je z zajętych pozycyj. W trzydniowej walce atak został odparty. Czarnogórcy stracili w tych walkach 4 tysiące żołnierza. Również Serbowie, którzy uderzyli na fort Mała Brdica, musieli cofnąć się, zostawiając na pobojowisku 1500 żołnierzy.

Jednym z głównych powodów porażek armii oblężniczej, była przewaga tureckiej artyleryi. Nie zdołała jednak artylerya ta wytrzymać ciągle po sobie następujących ataków. Podczas, gdy jedne oddziały żołnierzy czarnogórskich przecinały druty kolczaste, inne szły do szturmu. Wielokrotnie przychodziło do walki na bagnety. Turcy ze swej strony wyrządzali znaczne szkody armii oblężniczej użyciem min. Po tych zaciętych walkach u obu stron wystąpiło wyczerpanie, tak że tempo oblężenia znacznie osłabło. Wkrótce jednak oddziałom serbskim przybyły posiłki, tak że zrównały się one niemal liczebnie z armią czarnogórską. Podjęto wtedy bombardowanie miasta, w szczególności dzielnicy zamieszkałej przez Europejczyków. Następstwem bombardowania były pożary, które zmusiły mieszkańców do ukrywania się w piwnicach. Spłonęło także wiele zapasów żywności i magazyn z amunicyą.

Coraz obfitsze opady śnieżne na długi czas uniemożliwiały operacye piechoty; dopiero 31 marca przyszło do nowego szturmu na Tarabosz. Czarnogórcom udało się zająć znaczną część tureckich oszańcowań. Dla zasłonienia się przed gęstym ogniem obrońców, żołnierze czarnogórcy wypełniali piaskiem ogromne wory, które toczyli przed sobą. W ten sposób zdołali zniszczyć i przerwać linie drutów kolczastych; używano do tego celu specyalnie skonstruowanych naboi w kształcie długich rur. Niemniej jednak straty atakujących były znaczne; w głównej kolumnie, którą składało 800 żołnierzy i 25 oficerów, pozostało oficerów i żołnierzy tylko 600. Na innych pozycyach nie posunięto się naprzód; ścieśniano tylko pierścień oblężniczy i zamknięto go od południa. Z dnia na dzień słabnął ogień artyleryi tureckiej; obrońcom brakować zaczynało amunicyi. Nie milkły natomiast baterye armii oblęgającej, a kule ciężkich armat oblężniczych serbskich poczyniły w mieście dotkliwe spustoszenia. Pozornie odwołano w ostatnich dniach serbskie wojska z pod Skutari, w rzeczywistości jednak pozostała na miejscu cała prawie artylerya. Gęsty ogień dział i ciągłe mniejsze ataki z południowej i wschodniej strony, odwróciły uwagę obrońców od Taraboszu, właściwego celu wszystkich ataków Czarnogórców. Nocą na łodziach przeprawili się Czarnogórcy przez jezioro z wschodniego brzegu na zachodni i wzmocnili kolumny, które uderzyć miały ostatnim atakiem na Tarabosz.

W poniedziałek dnia 21 kwietnia rano rozpoczął się szturm; przez dwa dni zdobywano pozycyę po pozycyi. Położenie obrońców stawało się coraz trudniejsze, aż wkońcu na murach Skutari ukazała się biała chorągiew kapitulacyi. W ręce nieprzyjaciół dostał się ostatni punkt oparcia dla tureckiej armii — po upadku Janiny i Adryanopola.

Co słychać w świecie?

SPRAWY POLSKIE.

USTĄPIENIE NAMIESTNIKA.

Lwów. Dr. Bobrzyński, namiestnik, w tych dniach najbliższych otrzyma dymisyę. a urząd namiestnika obejmie tymczasowo kierownik, którym będzie radca dwaru Ustyanowski.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Rada Narodowa.

Jak już donieśliśmy, w zaborze pruskim wchodzi obecnie w życie Rada narodowa jako najwyższa władza polityczna ludności polskiej. W ubiegłym tygodniu utworzenie rady narodowej doszło zupełnie do skutku, a w ubiegły piątek odbyło się już nawet pierwsze posiedzenie tej rady.

Rada narodowa składa się z dziesięciu członków, wydelegowanych do niej przez sejmowe i parlamentarne berlińskie Koła polskie, oraz z dziewięciu członków ogólnego komitetu wyborczego. Z Koła polskiego parlamentarnego weszli do Rady posłowie: Władysław Seyda, dr. Antoni Chłapowski, dr. Łaszewski, hr. Mielżyński i ks. prałat Stychel. Z Koła sejmowego posłowie: Mizerski, Korfanty i dr. Niegolewski. Z pruskiej Izby panów hr. Skórczewski i hr. Żółtowski.

Z ramienia ogólnego komitetu wyborczego weszli do Rady pp. Cegielski i Krysiewicz z Poznania, Grabski z Kurcewa, ks. Dziekan Wolszlegier i p. Sikorski z Prus, ze Śląska zaś dr. Hanke z Bytomia i dr. Z. Seyda z Katowic, z wychodźtwa Karol Ros z Berlina i Jan Brejski z Westfalii.

Na pierwszem posiedzeniu Rady dokonano wyboru zarządu. Wybrani zostali: hr. Mycielski prezesem, ks. Wolszlegier wiceprezesem, dr. Krysiewicz sekretarzem, Grabski zastępcą, dr. Niegolewski skarbnikiem.

Rada narodowa, która już dzisiaj rozporządza funduszem, wynoszącym około 75.000 marek, rozpocznie swą czynność już w tych dniach.

Ćwierć miliarda na tępienie Polaków.

Sejm pruski jest jedynym sejmem na świecie, w którym ze sprawiedliwości zrobiono pomiotło, a z praw kaganiec do tępienia innych narodowości. Jest to sejm, w którym uchwala się ustawy wprost barbarzyńskie, takie, że nie powstydziłby ich się żaden starożytny tyran wschodni, takie, że wprost wierzyć się nie chce ,iż w wieku dwudziestym, w wieku postępu i cywilizacyi, mogą te potworności być uchwalane.

Niemcy stracili już na tępienie polskości 955 milionów marek w ciągu trzydziestu lat, ale jakoś trzeba przyznać, że Pan Bóg więcej był łaskaw na nas, niż na Niemców. Polacy bowiem właściwie co ziemi stracili, to odkupili, tak, że dzisiaj mają jej w swoich rękach więcej, niż Niemcy. I temu dziwić się nie można. Na polityce przeciwpolskiej robiły interesy łajdaki niemieckie, wysłużeni żołnierze i rozmaite wybiórki z zachodnich Niemiec, nicponie i próżniaki, którym rząd kupował ziemię od Polaków, dawał ogromne ulgi w podatkach, tylko pod tym warunkiem, żeby oni tępili Polaków na każdym kroku. Dalej

objawiali się na funduszach przeciwpolskich rozmaici urzędnicy pruscy, nauczyciele, którym do pensyi dodawano wielkie dodatki za to, że mordowali dzieci polskie, gdy te pomiędzy sobą po polsku mówiły, adwokaci, lekarze i rękodzielnicy, których rząd porozsyłał do polskich miast i wsi i którym oczywiście musiał dobrze dopomagać, bo polska ludność od nich się odwracała. W takich warunkach miliard marek rozszedł się bardzo łatwo.

Możnaby więc było sądzić, że przecież Niemcy zerwą z tą polityką, która ich strasznie dużo kosztuje, a korzyści prawie żadnych nie przynosi, mimo ustaw o wywłaszczeniu, mimo wszelkich paragrafów kagańcowych, tembardziej, że już i sami uczciwsi Niemcy otwarcie głoszą, że polityka przeciwpolska tylko wstyd i hańbę Niemcom przynosi. Niedawno jeden z wyższych urzędników niemieckich, który przez dłuższy czas był naczelnikiem okręgu, tak, jak u nas starosta, w Poznańskiem, baron Karol Puttkamer, wydał nawet broszurę, w której w niemiłosierny sposób skrytykował całą pruską politykę wobec Polaków i poradził rządowi, aby jak najprędzej z tą polityką zerwał i powrócił do przestrzegania konstytucyi i sprawiedliwości wobec Polaków. Takich jak baron Puttkamer jest więcej w Prusach, ale wszystkie ich uczciwe głosy są głosem wołającego na puszczy. Rząd pruski, zaślepiony swoją potęgą, nie uważa na nic, wymyśla coraz nowe ustawy, żeby Polaków zmieść z powierzchni ziemi, a ponieważ sejm pruski jest najwstrętniejszym sejmem na świecie, co nawet wielki Prusak, Bismarck, otwarcie powiedział, więc też wszystkie te barbarzyńskie ustawy uchwala, a hakatystyczni posłowie są na tyle bezczelni, że śmią twierdzić, iż to wszystko dla dobra Polaków, że królowie pruscy i rząd pruski zawsze po ojcowsku do Polaków się odnoszą.

W ubiegłym tygodniu sejm pruski uchwalił znowu 250 milionów marek na wyrzucanie Polaków z ziemi. I znowu posłowie hakatystyczni mieli tę bezczelną odwagę wołać, że to dowód ojcowskiej opieki pruskiego króla i rządu. Polscy posłowie, a zwłaszcza poseł Korfanty, oburzony tem do najwyższego stopnia, sięgnął do źródeł historycznych i na podstawie aktów, na podstawie pisemnych dokumentów udowodnił, że królowie pruscy dopuszczali się na polskim narodzie stale oszustw i cygaństw, nie licujących, zaiste, z godnością króla. Udowodnił na podstawie własnoręcznych pism Fryderyka Wielkiego, że ten król pruski, w którego głowie wylęgł się potworny pomysł rozebrania Polski, który nieszczęśliwą Polskę zasypał fałszywymi pieniądzmi, wyrabianymi w swojej mennicy i przez to doprowadził ją do bankructwa, że ten „wielki“ król pruski kazał namawiać szlachtę polską, aby mu nie chciała złożyć hołdu po zagarnięciu przez niego znacznej części Polski, a potem tejsamej szlachcie konfiskował za to majątki. Tensam wielki król wydał rozkaz niemczenia Polaków, zasypał zagrabione dzielnice polskie tak zwanymi nauczycielami, którymi byli wysłużeni wojskowi, a do wojska szedł wówczas tylko ten, kto był nicponiem, łajdakiem, albo zbrodniarzem. Sam król Fryderyk II kazał przecie zbrodniarzy zaciągać do wojska i potem tych zbrodniarzy nasyłał na polską ludność, aby zmuszali ją do wyrzeczenia się polskości, aby truli dzieci polskie jadem prusactwa. Tensam wreszcie największy król pruski we własnoręcznem piśmie przyrzekł Polakom wolność sumienia, wiary i języka, a równocześnie złamał to słowo królewskie, zaś jego następcy łamią je do dziś dnia. Słuszność też miał poseł Korfanty, kiedy do tej czeredy pruskich barbarzyńców, mających, niestety, prawo uchwalania ustaw, zawołał po przedłożeniu im wspomnianych dokumentów: „W Prusach zawsze wieszało się małych złodziei, ale wielkim stawiało się pomniki!“.

Wszystko to jednak nie przydało się na nic. Bo do Prusaków nie można mówić na rozum, ani przemawiać do ich uczciwości. 250 milionów marek zostało znowu uchwalonych na tępienie Polaków.

Strejk na Górnym Śląsku.

Już w poprzednim numerze wspominaliśmy krótko, że na Górnym Śląsku wybuchł strejk górniczy. Według ostatnich wiadomości, w strejku bierze udział już przeszło 80.000 ludzi, a strejk z każdym dniem się rozszerza, tak, że niezadługo, zdaje się, wszyscy polscy robotnicy, a jest ich tam około 130.000, wstrzymają się od pracy. Dotychczas strejkujący zachowują się wzorowo i jest nadzieja, że zachowywać się tak będą dalej mimo, że rząd pruski nasłał już żołnierzy do miejscowości strejkiem objętych i że hakatyści nie ustają w dążeniu, aby doprowadzić przecie do jakichś rozruchów, co byłoby wodą na ich młyn. Strejk ten ma bowiem nie tylko charakter gospodarczy, ale także i przedewszystkiem charakter polityczny. Chodzi w nim już nie tylko o zyskanie przez robotników polskich lepszych warunków pracy i płacy, ale głównie o złamanie potęgi hakatystycznych baronów węglowych, którzy zaciążyli w okropny sposób nad całem życiem robotników polskich. Ci milionerzy, posiadacze kopalń, posuwają swoją nienawiść do wszystkiego, co polskie, do tego stopnia, że nawet zabraniają pracującym u siebie polskim robotnikom czytać i prenumerować polskie gazety, a wyzyskują ich w sposób nieludzki, iście pruski.

Strejk daje się tym hakatystycznym milionerom bardzo dotkliwie we znaki. Każdy dzień przynosi im olbrzymie straty i z tem się ostatecznie oni liczyć muszą. Życzyćby sobie tylko należało, żeby robotnicy polscy szli zwartą siłą, żeby upór właścicieli kopalń przetrzymali, bo przecie ci właściciele nie mogą istnieć bez pracy tych robotników i jeżeli robotnicy będą się trzymać zwarcie, to oni muszą ustąpić. Zwycięstwo zaś polskich robotników byłoby przełamaniem potęgi hakatystów śląskich, co odbiłoby się bardzo dodatnio na rozwoju przyszłych stosunków na Śląsku. Dodałoby ono siły i otuchy wyzyskiwanym dotychczas robotnikom polskim, dałoby im możność silniejszego opierania się wpływom hakaty. Dlatego to strejk ten ma wielkie znaczenie i dlatego Polacy we wszystkich zaborach śledzą jego przebieg z wielkiem zainteresowaniem.

Wypędzanie polskich studentów z gimnazyów.

Rząd pruski, taki potężny i taki mocny, boi się ustawicznie polskiej rewolucyi i wietrzy ją wszędzie, na każdym kroku. Wydaje miliardy na tępienie polskości i mimo to nie jest pewny spokoju. Ciągiem mu się zdaje, że Polacy spiskują, a jeśli mu się nie zdaje, to zmyśla rozmaite spiski dążności rewolucyjne polskie, aby tylko mieć powód do gnębienia i uciskania nas. W ubiegłym tygodniu przestraszył się rząd pruski „strasznej“ rewolucyi studenckiej i wyrzucił z gimnazyum w Rogoźnie pięciu studentów polskich pod zarzutem, że przygotowywali rewolucyę przeciw rządowi pruskiemu. Rzecz jasna, że chłopakom tym, którzy już za rok, za dwa lata mieli zdawać maturę, o żadnej rewolucyi się nie śniło, ale hakatystyczny dyrektor szkolny dowiedział się, że

oni razem chodzą ze sobą i razem po polsku rozmawiają, a więc—muszą być rewolucyonistami! I rząd pruski tak się zląkł tych uczniowskich schadzek, że powyrzucał ich z gimnazyum.

Jest to okropne łajdactwo rządu pruskiego. Jemu chodzi nie o to, że wśród młodzieży polskiej może być wrzenie, bo on sobie z tego przecie nic nie robi, ale chodzi mu o to, aby Polakom utrudniać kończenie szkół średnich, ażeby w ten sposób nie dopuszczać Polaków do uniwersytetów. I ten rząd pruski ma jeszcze odwagę mówić, że Prusy są państwem sprawiedliwości i bojaźni Bożej!

Austrya przed wojną.

Król Mikołaj całkiem niespodziewanie zdobył Skutari i od dwóch tygodni rezyduje już w tem mieście, kpiąc sobie z całej Europy i z Austryi. Oświadczył onegdaj, że ze Skutari się nie ruszy, a nawet dość opryskliwie się ozwał, żeby go nie zaczepiali, bo — więcej nie powiedział, ale można sobie resztę dośpiewać: bo mógłby stracić cierpliwość i wydać wojnę Austryi. Następca tronu czarnogórskiego zaś powiedział ludowi w Skutari: „Wzięliśmy Skutari i nikt nas stąd nie wyrzuci".

Samo zdobycie Skutari było już okropnem oświadczeniem Austryi, która powiedziała, że Skutari musi należeć do Albanii i nie może należeć do Czarnogóry. Były to kpiny z Austryi i kpiny z całej Europy.

Ale na tem się nie skończyło.

W poniedziałek Austrya została znowu w niesłychany sposób wystrychnięta na dudka. Król Mikołaj, jak się okazało, nie zdobył Skutari siłą, ale potrafił skłonić komendanta Skutari, Essada paszę, do kapitulacyi, a za kapitulacyę nagrodził go sowicie, bo mu ofiarował — tron albański. Namówił go mianowicie, by on Skutari oddał Czarnogórcom, a za to, by się sam ogłosił królem albańskim. Pokusa była za wielką, korona zawsze się uśmiecha każdemu człowiekowi, tembardziej zaś uśmiechała się Essadowi paszy, który po pierwsze jest Albańczykiem, po drugie pochodzi z jednego z najlepszych rodów albańskich, po trzecie stał się wskutek długiej a dzielnej obrony Skutari bohaterem w Albanii, po czwarte zaś mógł wyjść i wyszedł ze Skutari z wojskiem, liczącem przeszło 30.000 doskonałych żołnierzy albańskich, z armatami i z amunicyą, więc może łatwo władzę swoją w Albanii ugruntować. Więc też Essad zgodził się na kapitulacyę i w poniedziałek ogłosił się królem albańskim.

Jest to niesłychany figiel, sporządzony przez Czarnogórę, a temsamem przez Rosyę i Serbię, Austryi, figiel, tem złośliwszy, że Essad pasza, jako król albański, a więc imieniem Albańczyków z wdzięczności za to, że został królem albańskim, podarował Skutari i port San Giovanni di Medua Czarnogórcom.

Bardziej Austryi ośmieszyć już nie było można. Przecie Austrya straciła miliard koron, żeby utworzyć księstwo albańskie, któreby było zupełnie pod jej wpływem, a Essad pasza, jako król albański, idzie ręka w rękę ze Związkiem bałkańskim, czyli wyrzuca zupełnie Austryę z Bałkanu. Dalej Austrya wszystko poświęciła, całą swoją powagę mocarstwową, aby Skutari przypadło Albańczykom, a tu ci Albańczycy sami go nie chcą i robią z niego prezent Czarnogórze.

Cała polityka albańska Austryi została przez to przedstawioną Europie jako skończone głupstwo.

Co więcej. **Mocarstwa wcale teraz nie mają ochoty wyrzucać Czarnogórców ze Skutari siłą**, bo czują, że żądanie Austryi jest co do tego wprost śmieszne. I opuściły Austryę zupełnie, naraziwszy ją na takie zbazgranie się, że **Austrya, jeżeli chce ratować resztki swojej mocarstwowej powagi, musi chyba teraz sama na własną rękę rozpocząć z Czarnogórą wojnę** i jak się zdaje **wojnę tę rozpocznie**, bo inaczej straciłaby w Europie wszelkie poważanie i znaczenie

Być może, że już w chwili, gdy ten numer znajdzie się w rękach czytelników, **Austrya wkroczy już do Czarnogóry.** Innego bowiem wyjścia z awantury albańskiej niema.

Wojna z Czarnogórą wywołać zaś może wojnę z Rosyą, tak, że wskutek głupiego Skutari może w **najbliższej przyszłości wybuchnąć wojna europejska.** Wojna ta wisi już znowu w powietrzu.

Losy parlamentu i rządu.

Parlament austryacki nigdy właściwie nie pracował bez wielkich trudności. Główną tego przyczyną jest to, że parlament ten nie jest narodowościowo jednolitym, że ścierają się w nim różne narodowości, mające różne i przeważnie sprzeczne wzajemne interesa. Ponadto jak zmora położyła się na tym parlamencie walka narodowościowa w Czechach. Już w poprzednim numerze wspominaliśmy, że Czechy od pięciu lat już znajdują się w stanie bezrządu, gdyż pomiędzy Niemcami i Czechami, kraj ten zamieszkującymi, nie można dojść do zgody. A dopóki tam do tej zgody nie dojdzie, dopóty parlament nie będzie mógł pracować tak, jakby powinien, bo albo Czesi będą tej pracy przeszkadzali, albo Niemcy.

W ostatnich czasach zaczął się na parlamencie austryackim odbijać bardzo dotkliwie drugi spór narodowościowy, mianowicie spór między Polakami a Rusinami w Galicyi. Po rozbiciu się układów o reformę wyborczą, o czem piszemy na innem miejscu, spór ten na nowo się zaognił, a skutki tego zaognienia odbiją się znowu na parlamencie. Dzisiaj bowiem Rusini grożą, że nie dopuszczą do prawidłowych obrad w parlamencie, ludowcy zapowiadają wspólną z Rusinami walkę przeciw najważniejszym sprawom, które rząd zamierzał przeprowadzić, mianowicie przeciw zasileniu krajów nowemi funduszami, przeciw ustawie o kolejach lokalnych i t. d. Ponieważ zaś wszystkie układy o doprowadzenie do jakiego takiego bodaj porozumienia między Czechami a Niemcami również się rozbiły i tak Czesi jak i Niemcy również grożą udaremnieniem obrad parlamentu, więc wytworzyło się takie położenie, że ten parlament, który zawsze trochę kulał, dziś został jakby tknięty paraliżem, niezdolny do żadnej wydatnej pracy.

Jest rzeczą jasną, że rząd zdaje sobie sprawę z tego, iż w takich warunkach szkoda właściwie parlament zwoływać. Bo jeżeli Rusini, ludowcy, Czesi i Niemcy z Czech będą na posiedzeniach stale wyprawiali kocią muzykę, zamiast uchwalać będą grali na rozmaitych trąbach, a może się nawet wzajem pobiją, to przecie szkoda tych pieniędzy, któreby panowie posłowie brali codzień za to, że nie dopuszczają do żadnych obrad. Więc też dzisiaj nie wiadomo wogóle, kiedy naprawdę parlament się zbierze. Rozpoczęcie letniego okresu obrad parlamentu miało nastąpić 5 albo 7 maja. Dziś już wiadomo, że termin ten przeniesiono na drugą połowę maja, ale i ten termin wydaje się wątpliwym i kto wie, czy wogóle parlament będzie się mógł zebrać przed lipcem, albo nawet dopiero w jesieni.

Przesilenie, wywołane rozbiciem się reformy wyborczej w Galicyi, skończyć się musi rozwiąza-

niem sejmu galicyjskiego. W takim razie wybory odbyłyby się gdzieś w czerwcu, a temsamem parlament, którego obrady zależne są od wyjaśnienia się stosunków w Galicyi, nie mógłby się zebrać przed lipcem. To jedno jest pewne, że panowie posłowie parlamentarni będą mieli długi urlop, za który coprawda także biorą pieniądze, bo okres obrad parlamentu nie został zamknięty, tylko odroczony.

Parlament austryacki

podobny jest zupełnie do człowieka, który wlazł w bagno i im dalej idzie, tem bardziej grozi mu nieszczęście. Nareszcie spostrzegł, że jest źle, stanął i stoi, ale nie może ruszyć. Nie może, choć czuje, że gdy tak stoi, to w każdym razie grunt się pod nim zapada, choć widzi, że mu nad głową coraz większa zbiera się burza, ba, że nawet zaczynają raz po razu goreć błyskawice, a huk piorunów dolatuje z oddali.

Kiedy jak kiedy, ale w tych czasach właśnie, gdy monarchia w awanturze o Skutari doszła tak daleko, że nam lada dzień może grozić wielka wojna, parlament austryacki miałby właśnie dużo do spełnienia. Choć bowiem niema żadnego wpływu na politykę zagraniczną, to jednak mógłby teraz właśnie w sprawie awantury z Czarnogórą zabrać mocny głos, tak, że może przez to zdobyłby sobie nawet bezpośredni wpływ na politykę zagraniczną. Bądź cobądź przecie jest to rzeczą niesłychaną, żeby polityka zagraniczna, narażająca państwo na takie klęski, jak obecnie np. była zupełnie niezależną od parlamentu. Gdyby parlament miał na nią wpływ, to hr. Berchtold nie byłby mógł popełnić tylu głupstw, ile ich popełnił, a państwo nie byłoby na tej awanturze wyszło jak Zabłocki na mydle. Gdyby parlament mógł był omówić sprawę polityki Austryi na Bałkanie, to nie byłby dopuścił przedewszystkiem do tego, by ta polityka była taką, jaką jest, to znaczy obliczoną na przypadek i zmiłowanie boskie. Wiadomo przecie, że hr. Berchtold sam nie wie, co począć z tem piwem, którego państwu i ludom nawarzył.

Poza tem przecie cała gospodarka państwa kuleje, bo parlamentu niema, a rząd zwołać go nie może, bo wie, że jak się ten parlament zbierze, to będzie wyglądał tak, jak mrowisko, do którego się wetknęło kij: cały się będzie trząsł i obradować nie będzie mógł zgoła.

Czesi grożą już rządowi, że jeśli nie zwoła parlamentu, to oni wszyscy złożą mandaty. Byłaby to rzecz niesłychana, ale z ich stanowiska bardzo silny argument. Bo takie złożenie mandatów gromadnie, to jakby przyjście przed rząd i palnięcie pięścią w stół, po chłopsku, ale dobitnie.

Podobno rząd ma zwołać parlament na 15-go maja. Czy go zwoła, to jeszcze pytanie. A jeśli zwoła — to i tak mu z tego dużo nie przyjdzie, bo parlament pracować nie będzie w stanie.

O przyjaźń między Habsburgami a carem.

Stosunki między Austro-Węgrami a Rosyą są od stu lat przeszło bardzo naprężone. Były wprawdzie chwile, w których car rosyjski przychodził nawet Habsburgom z pomocą, jak naprzykład podczas rewolucyi węgierskiej w roku 1848, ale więcej było chwil takich, w których zdawało się, że wojna między Austryą a Rosyą jest poprostu nieunikniona. Nie tak dawno temu przecie, bo kilka tygodni zaledwie, kiedy myślano powszechnie, że wojna ta lada dzień wybuchnie. A i dzisiaj jeszcze wszyscy politycy, patrzący rozsądnie na rzeczy, nie kryją się wcale z tem, że wcześniej czy później ta wojna jednak wybuchnąć musi i z pewnością wybuchnie.

I naprawdę, trzeba mieć tylko trochę rozumu, trzeba tylko umieć patrzeć i myśleć porządnie, aby dojść do przekonania, że ten porachunek między Austryą a Rosyą jest nieuchronną koniecznością. Austrya jest państwem ściśle zamkniętem; nie ma żadnych posiadłości zamorskich, nie ma rozwiniętego handlu zagranicznego, a przecie o rozwinięcie tego handlu i o znalezienie ujścia dla swoich wyrobów i bogactw, starać się musi, jak każde inne państwo. Przed paru miesiącami jeszcze sądzono w całej Europie, że takiem ujściem będzie półwysep Bałkański. Toby zresztą było rzeczą całkiem naturalną. Półwysep Bałkański zamieszkują ludy gospodarczo jeszcze nie bardzo rozwinięte, mogące stanowić doskonały teren robienia pieniędzy przez Austryę. Dobiegająca obecnie końca wojna bałkańska, zmieniła położenie. I dziś już można powiedzieć, że odcięła zupełnie wpływ Austro-Węgier na Bałkan, bo Austro-Węgry podczas całej wojny z namowy swojego sojusznika niemieckiego z bezwzględną naiwnością i lekkomyślnością starały się ciągle o to, aby ludy bałkańskie, Serbowie, Czarnogórcy i inni, jak najbardziej je znienawidzili. W ten sposób Austro-Węgry podcięły rynek zbytu na Bałkanie. Wobec tego pozostała im tylko możność szukania ujścia dla swojej siły gospodarczej na wschodzie i na północy, to znaczy w Rosyi. A ponieważ dzisiaj o wojnach decydują sprawy gospodarcze, więc żeby sobie znaleźć takie ujście, Austro-Węgry muszą kiedyś przeprowadzić wojnę z Rosyą. Rosya zaś, która ma okropny apetyt na Galicyę i na Bukowinę, wie o tem doskonale i przygotowuje się wprost do wojny, do której ją pchają wszechsłowianie rosyiscy, stający rzekomo w obronie uciśnionych w Galicyi Rosyan.

Tak wyglądają stosunki pomiędzy Austryą a Rosyą jako państwami.

Inaczej jednakże patrzą na tę rzecz ci, którzy właściwie trzymają ster rządów w monarchiach. To szczupłe grono ludzi, zakostniałych w średniowiecznych pojęciach, nie rozumie poprostu życia i jego konieczności i dąży jeszcze dzisiaj do tego, aby stosunki między Austryą a Rosyą poprawić, aby te państwa do siebie zbliżyć przez doprowadzenie do przyjaźni między wiedeńskim i petersburskim dworem. Stąd pochodzą usiłowania, ażeby w jakikolwiek sposób doprowadzić do spotkania się albo cesarza, albo następcy tronu z carem. Przed kilku dniami obiegła całą prasę europejską wiadomość, że do takiego spotkania dojdzie w Berlinie, a mianowicie podczas uroczystości weselnych jedynaczki cesarza Wilhelma.

Pieniądz

jest w ostatnich czasach coraz większą rzadkością, znika i coraz trudniej go zarobić. Ale potrzeby życiowe zmuszają każdego do walki wytwórczej, którą jeśli chce ktoś wygrać musi być przedewszystkiem, zdrów, świeży i odporny. Na bezsenność stan nerwowy, znużenie, wzburzenie krwi i przesilenie się, używamy Fellera wonnego fluidu z esencyi roślinnych z m. „Elsa-Fluid“, który działa orzeźwiająco, wzmacnia muszkuły i nerwy, ochładza i ożywia. Jak sami zawsze doświadczamy usuwa nawet zastarzałe bóle reumatyczne, podagryczne, piersiowe i inne. 12 flaszek za 5·— koron franko może każdy czytelnik zamówić u aptekarza E. V. Fellera, Stubica, Elsaplatz Nr. 178 (Kroacya), gdyż to jest mały kapitał wkładkowy, przynoszący bogaty czynsz —r

na których naturalnie będzie austryacki następca tronu, a podobno miał być i car. Okazuje się jednak, że o ile w Wiedniu bardzoby sobie życzyli takiego zbliżenia z dworem petersburskim, o tyle w Petersburgu bynajmniej się do tego nie kwapią. Widocznie w Petersburgu lepiej umieją patrzeć w przyszłość niż we Wiedniu, albo też zdają sobie tam sprawę już z tego, że minęły już dawno te czasy, kiedy przyjaźń między panującymi znaczyła więcej, niż interesy państw.

Wprowadzenie loteryi klasowej w Austryi.

Od jesieni będziemy mieli w Austryi dwie loterye, jedną liczbową, tę, która dzisiaj istnieje i która istnieć będzie jeszcze dziesięć lat, drugą klasową, która ma kiedyś zastąpić dzisiejszą. Pierwsze ciągnienie loteryi klasowej odbędzie się w jesieni bieżącego roku.

Sposób gry na loteryi klasowej jest dość zagmatwany i przez długi czas zdaje się, szerokie sfery ludności nie będą grać na tej loteryi i zostaną jeszcze przy starej, która takie znakomite zyski państwu przynosi. Jednakże po dziesięciu latach, gdy loterya liczbowa zniknie i zostanie sama loterya klasowa, liczba grających na loteryi z pomiędzy szerokich sfer ludności niewątpliwie się zmniejszy, a to nietylko z powodu zagmatwania sposobu gry, ale i dlatego, że o ile dzisiaj można grać za szóstkę lub dwie szóstki, o tyle na loteryi klasowej, trzeba mieć najmniej 10 koron, aby grać. Na loteryi klasowej wydawane bowiem będą losy po cenie 40 K i czwarte części losów po 10 K. Naturalnie dla chłopów taka loterya jest za droga. Z tego stanowiska wychodząc, można wprowadzenie loteryi klasowej uważać za pożądane, bo ochroni ono ludność od zgrywania się na loteryi, która przecie nie jest niczem innem, tylko środkiem wyzyskiwania ludności przez państwo.

NIEMCY.

Przeciw polityce antypolskiej

oświadczyli się w parlamencie niemieckim rozmaici mowcy. Przedstawiciel partyi katolickiej centrum, książę Löwenstein, oświadczył wyraźnie, że polityka hakatystyczna jest zupełnie błędną, inny poseł Bernstein, że ta hakatystyczna polityka jest deptaniem nogami postępu ludzkości. Poseł Ledebur radził rządowi pruskiemu, aby przedewszystkiem starał się o to, by we własnym kraju uczynić z Polaków przyjaciół dla siebie, zaznaczając, że przez to odwrócononem by zostało niebezpieczeństwo europejskiej wojny, ponieważ wtedy, gdyby Polacy czuli się pod panowaniem niemieckiem dobrze, Rosya nie dażyłaby tak do wojny, bo obawiałaby się polskiej rewolucyi. Przy tej okazyi wystąpił poseł Ledebur bardzo ostro przeciw rządowi pruskiemu, zarzucając mu, że prześladując Polaków, taksamo jak i car, idzie wprost na rękę carowi, który jest przecież zaprzeczeniem postępu i oświaty. Przemawiali też przeciw polityce antypolskiej polscy posłowie ze Śląska i z Poznańskiego, oraz kilkunastu mowców niemieckich. Podnosili oni nawet to, że prześladowanie Polaków w Prusach może się odbić na trójprzymierzu, bo Polacy z Galicyi w obronie swoich braci w Poznańskiem mogą wystąpić przeciw sojuszowi z Niemcami, a ponieważ Niemcy i tak nigdzie nie są lubiani, a zwłaszcza wśród słowiańskich ludów Austryi, więc Niemcy mogą nawet strącić swego sojusznika. Wszystkie przemówienia były jednak rzucaniem grochu o ścianę, głosem wołającego na puszczy. Rząd niemiecki tak zaślepiony w swoich hakatystycznych zapędach, że do rozumu przemówić mu nie można. Najlepszym tego dowodem jest to, że kanclerz Niemiec ani słówkiem nie odpowiedział na wywody kilkudziesięciu posłów, którzy tę sprawę szeroko omawiali. Jeżeli jest prawdą, że kogo Pan Bóg chce pokarać, to mu rozum odbiera, to chyba niedługi już czas, kiedy Pan Bóg istotnie to barbarzyńskie prusactwo pokarze.

Z BELGII.

Koniec strejku generalnego.

Donieśliśmy w poprzednim numerze, że w Belgii wybuchł strejk generalny. Celem strejkujących było zmuszenie rządu do rewizyi konstytucyi, mianowicie do zmiany ordynacyi wyborczej. Strejk jednak, jak się okazało, generalnym nie był, bo nie wziął w nim udziału cały naród, a nawet nie wzięli udziału wszyscy robotnicy. Strejkowała zaledwie trzecia część robotników, to znaczy blizko pół miliona. Cyfra to oczywiście potężna, bądź co bądź; straty więc, jakie poniósł przemysł belgijski i całe życie gospodarcze, rosły z każdym dniem i stały się tak wielkie, że rząd nie mógł dłużej opierać się żądaniom strejkujących. Więc też parlament belgijski uchwalił przystąpić do rewizyi konstytucyi i do wypracowania nowej ordynacyi wyborczej. Wobec tego strejk zakończył się po dwóch tygodniach trwania. Podczas strejku robotnicy strejkujący zachowali wszędzie spokój. Do żadnych zaburzeń i rozruchów nie przyszło.

ANGLIA.

Państwo, które nie potrzebuje nowych podatków.

Szczęśliwem, zaiste, państwem jest Anglia. Ma ona najlepszą w Europie konstytucyę, najlepszy parlament i pełną poczucia odpowiedzialności Izbę lordów, która niedawno temu, bo przed trzema laty, złożyła wspaniały dowód swojego obywatelskiego poczucia, gdy sama sobie odebrała pewne prawa, przelewając je na Izbę gmin, czyli na parlament. Ponadto jest to państwo znakomicie gospodarowane. Najlepszym wyrazem tej gospodarki wzorowej i na zdrowych podstawach opartej jest budżet Anglii, który przed kilku dniami kanclerz skarbu przedłożył w Izbie gmin. Ten budżet odbija od budżetów innych państw europejskich tak, jak dzień od nocy, jak nowiuteńka, pięknie zdobiona sukmana od dziadowskich łachów.

Wspominaliśmy już w naszem piśmie, że we wszystkich państwach europejskich ministrowie skarbu łamią sobie teraz głowy nad tem, coby jeszcze opodatkować, bo już opodatkowane jest prawie wszystko, a pieniedzy ciegiem w kasach państwo-


Na raty maszyny do szycia i haftu, rowery najlepszej marki gramofony oryginalne szwajcarskie sprzedaje firma
TOWARZYSTWO HANDLOWE „IRWING"
a152 KRAKÓW, ULICA GRODZKA LICZBA 60
Płyty gramofonowe, oraz części do rowerów i maszyn do szycia zawsze na składzie.
Za gotówkę udzielamy 15% opustu.

wych brakuje. Wszyscy też podnoszą stare podatki, wymyślają nowe, coraz bardziej dające się ludności we znaki, bo lwią część tych podatków pożerają zbrojenia, rosnące z każdym rokiem i niszczące całą ludzkość. Tylko jedna Anglia jest w tem szczęśliwem położeniu, że nawet w tym roku, takim burzliwym, wymagającym tylu wkładów w rozmaite polityczne przedsięwzięcia, ma w budżecie nie tylko wyrównane rozchody z dochodami, ale nawet ma przewidywaną nadwyżkę. Dochody tak dalece przewyższają rozchody, że wszelkie nowe podatki są zupełnie zbyteczne.

Jakżeż inaczej jest u nas, w Austryi! Austrya przez głupią awanturę albańską straciła w ostatnich sześciu miesiącach miliard koron, a ile ich jeszcze straci, tego doprawdy przewidzieć nie można. Wyobraźcie sobie Czytelnicy, że miliard koron to jest tysiąc milionów. To wszystko, tę olbrzymią sumę, będziemy musieli płacić z naszych kieszeni dlatego, że Austryi zachciało się niezawisłej Albanii. Kasy austryackiego rządu nigdy nie były zbyt pełne. Brakowało w nich ciągle pieniędzy na najpotrzebniejsze sprawy, na koleje, na drogi, na budowę kanałów, zagwarantowanych nawet specyalną ustawą, na wszystko, co jest potrzebne do rozwoju państwa i ludów. Ale na Albanię pieniądze się znalazły. Naturalnie, znaleźć się mogły, bo i tak nie będzie ich płacił rząd, tylko ci, co płacą podatki. Możemy sobie wyobrazić, jak będzie wyglądał budżet austryacki w tym roku.

Z PORTGUALII.

Zamach na republikę.

Republika portugalska nie wiedzie spokojnego żywota. Z jednej strony wypędzony z Portugalii król Manuel dokłada starań na dworach europejskich, ażeby go popierały w dążeniu do uzyskania straconej korony i wciąż wywołuje rozmaite spiski i zamachy, które wprawdzie kraj osłabiają, ale osłabiają też i rząd republikański, torując drogę do nawrotu monarchii. Z drugiej strony zaś stronnictwa republikańskie same pomiędzy sobą nie są zgodne. Jedni są takimi republikanami, że dla nich obecna republika nie jest jeszcze dobrą i chcieliby ją mieć inną. W niedzielę ubiegłą przyszło też znowu w Portugalii do zamachu, skierowanego wprost przeciw republice. W stolicy kraju rzucono kilka bomb, pod koszarami wojska znaleziono rozmaite materyały wybuchowe, a władze wpadły na trop spiskowców, którzy nawet należeli do armii. Dzięki energii rządu udało się ruchawkę tę odrazu stłumić. Prawdopodobnie ten zamach na republikę wywołany został nie przez republikanów, ale przez zwolenników byłego króla Manuela, który niedawno temu zaręczył się z księżniczką niemiecką, krewną cesarza Wilhelma, bo także z domu Hohenzollernów i zapewne z wolą Niemiec rozpocznie znowu za niemieckie pieniądze agitacyę, ażeby on sam i żona jego mogli jeszcze kiedy zasiąść na portugalskim tronie. To im się jednakże już nie uda.

Z gospodarstwa.

Dla kierowników gorzelń odbędzie się kurs 4 tygodniowy w Szkole Gorzelniczej w Dublanach od 1—28-go czerwca b. r.

Uczestnicy kursu muszą się wykazać samodzielnem prowadzeniem gorzelni przez jedną kampanię. Opłata wynosi 20 koron.

Walne zgromadzenie Tow. Kółek Ziemian odbędzie się w Krakowie w sali Tow. roln. dn. 6 maja r. b.

Zniżki taryfowe na przewóz zbóż i nawozów sztucznych obejmują także superfosfat w rozmaitych rodzajach.

Ulgi przy zakładaniu stowarzyszeń wzajemnego ubezpieczenia bydła, będą dane tym stowarzyszeniom, które powstaną do końca b. r. i to:

1. premia, którą stowarzyszenia mają pobierać od swych członków, może wynosić 1% wartości ubezpieczonego bydła;

2) każde stowarzyszenie otrzyma z Wydziału kraj. subwencyę na fundusz rezerwowy (§ 21), której wysokość będzie zależną od ilości zgłoszonych do ubezpieczenia sztuk bydła w chwili zawiązania stowarzyszenia, licząc po 1 K za sztukę;

3) wpisowe za członków założycieli aż do 5 sztuk bydła, za jednego członka pokrywa Wydział Kraj. z własnych funduszów;

4) wkładka reasekuracyjna, jaką stowarzyszenia mają płacić do Zakładu, wynosi 10% dochodu zebranego z premii.

Wszelkich druków i informacyi na każde żądanie dostarcza Krajowy Zakład reasekuracyjny ubezpieczenia bydła we Lwowie przy Wydziale Kraj.

W razie potrzeby Wydział Kraj. jest skłonny wysłać delegata Zakładu na urządzić się mające w tym celu zebrania, celem pouczenia o korzyściach i potrzebie tych stowarzyszeń.

Ceny targ. wiedeńskie. Dowieziono do Wiednia dużo świń dlatego ceny spadły. Płacono za 1 kg. żyw. wagi 1'10—1'36 K, stare 1'00—1'10 K.

Dowóz bydła był mniejszy — mimoto ceny spadły. Płacono za 100 kg. żyw. wagi: 99'00—118'00 K za woły; 86'00—102'00 K za buhaje; 70'00 — 100'00 K za krowy.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś: Niedziela, 4 maja — św. Floryana m.
Poniedziałek, 5-go — Piusa p.
Wtorek, 6-go — Jana w Oleju.
Środa, 7-go — Domiceli p.
Czwartek, 8-go — **Stanisława b.**
Piątek, 9-go — Grzegorza z Nazyanzu.
Sobota, 10-go — Izydora oracza.

Dziś: wschód słońca o godzinie 4 minut 26, zachód o godzinie 7 minut 28; długość dnia 15 godzin 8 minut. We środę nów księżyca.

Bibułki cygaretowe i Tutki do papierosów **JAGIEŁŁO** są najlepsze i przewyższają jakością wszystkie inne, wyrabiane wyłącznie z najlepszych włókien roślinnych bez żadnej domieszki gliceryny, dla zdrowia są nieszkodliwe i jako takie najwięcej polecenia godne.

a154

Próbki zadarmo i franko wysyła: M. TRAMER Lwów, Kochanowskiego 11

Wojna bałkańska w obrazach. Prześliczne album, przedstawiające obrazy zdejmowane na polu wojny bałkańskiej, już wyszło w dwóch zeszytach. Każdy zeszyt kosztuje 1 K. Kto chce zobaczyć jak wygląda dziś wojna, jak wyglądają wodzowie wojska walczącego, ten niech sobie sprowadzi „W o j n ę b a ł k a ń s k ą w o b r a z a c h“. Przy zamówieniach należy dokładnie pisać, który zeszyt: pierwszy, czy drugi się zamawia. Przy zamówieniach jednocześnie należy wysyłać pieniądze.

Kalendarz **„Prawdy“** na rok 1913 w cenie 50 halerzy i **Kalendarz „Figlarza“** w cenie 1 K mamy jeszcze w zapasie.

Pogadanki o księgach gruntowych i o katastrze wydanie trzecie, poprawione, wyszło już z druku. Cena wraz z przesyłką wynosi 60 hal. Zamówienia należy nadsyłać wraz z należytością do Administracyi naszego pisma.

Książeczka pod tytułem „Ksiądz Mackiewicz“, obraz sceniczny z powstania styczniowego, bardzo odpowiedni do przedstawień amatorskich w czasie obchodów styczniowej rocznicy, jest do nabycia w naszej Administracyi z a c e n ę 1 k o r o n y, za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Bardzo pożyteczna książka. N a u k i m a j o w e k s. p r o b o s z c z a B. Łaciaka, które wyszły w 2-giem wydaniu r. 1912, str. 162, **już są na wyczerpaniu.** Został t y l k o b a r d z o s z c z u p ł y z a p a s. Przeszłego roku czytelnicy „Prawdy“ zakupili przeszło 700 egzemplarzy. Cena z przesyłką pocztową 1 koronę tylko dla prenumeratorów. Kto prześle 1 koronę, ten otrzyma tę książeczkę bez żadnych dalszych opłat. Komu zależy na nabyciu tej książki, nie powinien zwlekać, ale zaraz zamówić. Książka ta, która się rozeszła w wielu tysiącach egzemplarzy, zaleca się przedewszystkiem praktycznością, bo może być używana nietylko na maj ale i w ciągu r o k u. Odznacza się doborem tematu i przystępnością dla wszystkich warstw. Czy rolnik, czy robotnik, czy rzemieślnik, mieszczanin, bardzo wiele z niej skorzystają. Z pośród 32 nauk wymieniamy dla przykładu następujące tytuły nauk: 1) Wielkie jest znaczenie kobiety w rodzinie; 2) Wychowujcie dzieci po katolicku; 3) O cierpliwości w nieszczęściach; 4) O zgodliwości z bliźnim i grzeczności; 5) Miłość ojczyzny, czyli patryotyzm; 6) Nierówność stanów nie sprzeciwia się woli Bożej; 7) O miłosierdziu dla dusz czyścowych; 8) O cnocie ubóstwa; 9) O czytaniu; 10) Rozum i wolna wola; 11) Msza św. jest ofiarą Nowego Zakonu; 12) Opatrzność Boża czuwa nad nami i t. d.

W k a ż d y m d o m u p o w i n n a s i ę z n a j d o w a ć t a k s i ą ż k a, t e m b a r d z i e j, ż e j e s t b a j e c z n i e t a n i a, b o k o s z t u j e 1 k o r o n ę. Z a m ó w i e n i a p r z y j m u j e R e d a k c y a n a s z a. R ó w n o c z e ś n i e z z a m ó w i e n i e m n a l e ż y p r z e s ł a ć p i e n i ą d z e.

Wielki Kraków. Po długich rozważaniach, naradach i targach, nareszcie udało się Krakowowi przekonać Podgórzan, że im będzie lepiej, gdy się złączą z Krakowem. Tak się też stało. Na posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej zapadła onegdaj uchwała, że odtąd Kraków i Podgórze tworzyć będą jedno miasto — Kraków.

Rozwiązanie Rady gminnej. Namiestnik postanowił z powodu nieporządków administracyjnych rozwiązać Radę gminną w W i n n i k a c h k o ł o L w o w a. Namiestnictwo uznało zaś naczelnika tej gminy Piotra Obazańca za niezdolnego do piastowania przez trzy lata urzędu członka Zwierzchności gminnej.

Ukaranie oszczerstwa. Od czasu, jak powstało Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie, założone dla opieki nad wychodźcami, grono ludzi, którym instytucya ta zawadzała, postanowiło zwalczać je zapomocą najgorszych intryg i oszczerstw, ataki swe, skierowując przeważnie przeciwko dyrektorowi p. Okołowiczowi. Oszczercy, połączyli się jakby w spisek, aby podkopać zaufanie do P. T. E., a używali w tym celu również fałszywych doniesień do prokuratoryi i policyi oraz świadków, których skłaniali do nieprawdziwych zeznań. W jaki sposób ohydna ta walka była prowadzoną, dał tego dokładny obraz proces, jaki właśnie odbył się przed sądem przysięgłych w Krakowie na skutek skargi, wniesionej przez dyr. Okołowicza, przeciwko niejakiemu Piętce. Za powód do skargi posłużył list młodego emigranta Adolfa Nowickiego ze skargami na P. T. E. z powodu rozmaitych rzekomych oszustw. Ów list Piętka wydrukował w swej gazetce i wszędzie rozsyłał, a nadto zrobił na podstawie niego doniesienie na P. T. E. do prokuratoryi państwa. Trzydniowa rozprawa wykazała, że Adolf Nowicki prawie przemocą zmuszony został do podpisania tego listu, treści którego zupełnie nie rozumiał, bo z P. T. E. nie miał nigdy nic do czynienia. Sąd uznał Piętkę winnym oszczerstwa i skazał go na miesiąc aresztu lub 300 koron grzywny.

Zaraz potem odbył się drugi proces, w którym Piętka skarżył dyr. Okołowicza o „obrazę honoru“, ponieważ ten napiętnował publicznie jego oszczercze postępowanie i rzucił Piętce, że sam dopuszczał się nadużyć i na emigrantach i na stowarzyszeniu św. Rafała, którego przez jakiś czas był urzędnikiem. Ale sąd „honoru“ p. Piętki nie oczyścił, bo, przyznając słuszność p. Okołowiczowi, uwolnił go od odpowiedzialności.

W sprawie wycieczek do Krakowa. Z roku na rok wzmaga się ruch wycieczkowy do Krakowa i to w szybkim tempie. Liczba wycieczek w latach 1910, 1911, 1912, wynosiła 53, 75, 101, a liczba uczestników 3265, 4054, 5676. Już sama liczba wskazuje, że ruch ten musi być ujęty w pewne ramy i zorganizowany należycie. Niniejszem przypominamy, że jak w latach poprzednich tak i w roku bieżącym całą tę działalność ujęło w swoje ręce z ramienia Towarzystwa Szkoły Ludowej akademickie Koło T. S. L. w Krakowie ul. Jabłonowskich, dom akademicki, telefon 557, przyczem starano się wejść również w porozumienie ze Związkiem turystycznym kraj. co do wycieczek zagranicznych. Koło akad., dokąd należy się zwracać o wszelkie informacye dostarcza przy pomocy Magistratu m. Krakowa wycieczkom noclegów, a nadto wyszkolonych przewodników, zniżek

Zygmunt Gerstenfeld
Geometra cywilny z upow. rządowem i rzeczozn. sądowy
Kraków, ul. Długa 26. Biuro pomiarowe

Wykonuje się wszelkie pomiary a działy gruntów, parcelacye mniejszych i większych obszarów, oraz całych dóbr, odgraniczenia, pomiary dla celów sądowych i t. d. 827

do Muzeum, na Wawel, stara się o dostarczenie odpowiedniego wiktu, wogóle zajmuje się całą techniczną i gospodarczą stroną wycieczek od czasu jej przybycia aż do odjazdu. Zwiedzenie zabytków Krakowa posiada nieocenione wprost znaczenie dla pracy oświatowej i pogłębienia świadomości narodowej. Zapoznanie się z zabytkami starej stolicy Piastów i Jagiellonów oraz ze świetlaną przeszłością narodu polskiego decyduje często o całem życiu, szczególnie mało dotąd uświadomionych jednostek, dodaje otuchy w lepszą przyszłość i wytrwania nawet w najcięższych warunkach. Wzrost liczby wycieczek ze wszystkich ziem polskich świadczy o tem, że zrozumienie korzyści ruchu wycieczkowego do Krakowa zatacza coraz sersze kręgi. Obecnie z nadchodzącym sezonem wycieczkowym, zwracamy się do wszystkich interesowanych, by zajęli się organizowaniem wycieczek, które mają wielkie znaczenie dla sprawy uświadomienia narodowego.

Śmiertelny wypadek. We środę rano między Dębiną a Synowódzkiem Wyżnem przejechał pociąg osobowy chłopa, zdążającego torem w kierunku Dębiny. Lokomotywa pochwyciła nieszczęśliwego i ucięła mu głowę, lewą rękę i lewą nogę. Głowę znaleziono w odległości kilkunastu metrów od nasypu.

Niewinnie skazany. O wykryciu strasznej pomyłki sądowej donoszą z Tarnowa: W nocy z dnia 10 na 11 czerwca ub. roku dokonali nieznani sprawcy napadu na sklepiczarkę Sprince Scheierową w Mielcu i pod groźbą noża zmusili ją do wydania oszczędności w kwocie około 100 koron. Po dokonaniu rabunku sprawcy uszli bezkarnie. Na podstawie zeznań poszkodowanej aresztowano niejakiego Franciszka Kędziora, którego po długim śledztwie sąd obwodowy tarnowski skazał na 5 lat ciężkiego więzienia, wyrokiem z dnia 6 września ubiegłego roku. W sprawę tę wdała się żandarmerya tuchowska, której po długiem i mozolnem dochodzeniu udało się wykryć i ująć właściwych sprawców rabunku, którymi są cyganie, członkowie wielkiej bandy, grasującej od kilku lat po wsiach i miasteczkach zachodniej Galicyi. Są nimi: Aleksander Ciuroń, Filip Ferko, Jan Cielecki, Józef Kwiatkowski, Stanisław Kuta i Gertruda Bielecka. Skazany niewinnie na pięcioletnie więzienie Kędzior, został dnia 9-go kwietnia, po dziesięciomiesięcznem więzieniu puszczony na wolność.

Powrót „nieboszczyka" z Ameryki. Z Lubelskiego, w Królestwie Polskiem, donoszą do dzienników warszawskich o następującem osobliwem zdarzeniu: We wsi Kozicach, w powiecie lubelskim, pewien włościanin małorolny, wyemigrowawszy do Ameryki, dorobił się tam po kilku latach ciężkiej pracy 4000 rubli i zapragnął wrócić do rodzinnego kraju. W drodze, jeszcze na ziemi amerykańskiej, napadł na niego jakiś drab i zrabował mu całą gotówkę wraz z paszportem. Biedak, pozbawiony wszelkich środków, musiał pozostać na obczyźnie i na nowo zabrać się do pracy. Zgnębiony nieszczęściem, nie odzywał się wcale do rodziny. Tymczasem — trzeba szczególnego trafu — ów bandyta wkrótce po dokonanym rabunku nagle zmarł. Władze amerykańskie, znalazłszy przy trupie paszport owego chłopa i 4000 rubli szczęśliwie jeszcze nie roztrwonione, odesłały pieniądze i akt zajścia mniemanej żonie do Kozic. Ciepła wdówka znalazła wkrótce starającego, a że babie bez chłopa w gospodarstwie „nijak" — wyszła więc za mąż. Po kilku latach emigrant zarobiwszy znowu kilkaset rubli, wybrał się w powrotną drogę do domu, nikogo jednak o swoim przyjeździe nie uprzedzając. Przybył do domu, kiedy w chałupie odbywało się wesele najstarszej jego córki. Pojawienie się „nieboszczyka" w orszaku weselnym sprawiło oczywiście nadzwyczajną sensacyę. Zjawili się też przedstawiciele władzy policyjnej i wszyscy bohaterowie tej osobistej tragikomedyi zostali zaaresztowani. Wkrótce sprawa wyjaśniła się pomyślnie dla podejrzanych. Konsystorz unieważnił ślub i prawowity małżonek po tylu przygodach odzyskał nareszcie rodzinę i dobytek.

Zatopiony las. Przed kilku dniami w Westfalii, w okolicy miasteczka Hofsten, zapadło się 15 morgów lasu na 15 metrów głęboko pod powierzchnię ziemi. W miejscu, gdzie przedtem był las, utworzyło się natychmiast jezioro 500 metrów obwodu. Podanie głosi, że stał tam niegdyś przed wiekami klasztor, który pewnej pięknej nocy zapadł się pod ziemię. Bujne zielska zarosły to miejsce i z rzadka tylko widać śród nich brzozy i jodły. Teraz historya ma do zanotowania drugi podobny wypadek w tej samej okolicy. Tego samego dnia, którego wydarzyła się katastrofa, mieszkańcy okolicznych wiosek słyszeli niby lekkie trzęsienie ziemi. Nagle przestrzeń nieco zalesiona, obszaru dziesięciu morgów, zaczęła się powoli obniżać. A odbywało się to tak spokojnie, że rosnące na niej jodły i brzozy zanurzało się wraz z nią powoli i bynajmniej nie upadły. Ze wszystkich ścian tej nowo tworzącej się doliny, obficie wypływać zaczęła woda. Z początku spływała powoli, wkrótce jednak zebrało się jej tyle, że drzew, które się zapadły, zaledwie wierzchołki widać było nad powierzchnią wody. Tymczasem w okolicach tego miejsca zauważono inny bardzo ciekawy objaw. Mianowicie na polach i łąkach, wysoko bardzo położonych, ukazały się nagle silnie bijące źródła. W jednej chwili utworzyły one bystro rwący potok, który zalał całą okolicę na dużej przestrzeni. Woda dotarła aż do położonej o kilka kilometrów miejscowości kąpielowej Bad Steinbeck. Lecz również prędko, jak nastąpiła powódź, tak samo zniknęła. Widocznie szybko wyczerpały się źródła. W nowo utworzonem jeziorze źródła nie zaprzestały swej pracy i poziom wody podnosi się z godziny na godzinę. Na miejsce wypadku przybyło wielu uczonych, którzy starają się zbadać przyczynę tak nagłego kataklizmu. Według ich mniemania, wody podziemne wyżłobiły w ciągu długich lat przejście w znajdujących się tam pokładach. Uczeni są zdania, że w najbliższej przyszłości nastąpią dalsze katastrofy. Wielu mieszkańców okolicznych wiosek opuściło w trwodze swoje domy.

W rocznicę katastrofy „Titanika". W nocy z 14 na 15 kwietnia minęła rocznica katastrofy „Titanika", która pochłonęła 1700 osób. Trzy amerykanki, które podczas tej katastrofy utraciły mężów, postanowiły uczcić tę bolesną rocznicę. W tym celu na specyalnie wynajętym parowcu wypłynęły z Bostonu i w nocy z 14 na 15 stanęły w miejscu katastrofy o tej samej godzinie, w której „Titanika" pochłonęły głębie morskie. Uczciły pamięć swych mężów w ten sposób, że z pokładu statku spuściły na fale morskie wielkie kosze z kwiatami, które odpowiednio kamieniami obciążone, zanurzyły się w głębinach i prawdopodobnie opadły na szczątki „Titanika".

Poradnik dla pytających.

Kto pyta — nie błądzi.

Kto nie nadeśle marki pocztowej na odpowiedź, nie otrzyma odpowiedzi. Zarazem prosimy naszych czytelników, aby czytali odpowiedzi umieszczane w gazecie, bo często jedna odpowiedź odnosi się do kilku zapytań, zdarza się także często, iż zaledwie umieściliśmy odpowiedź na postawione nam pytanie, a za kilka dni otrzymujemy to samo pytanie od innego czytelnika. Jest to dla nas wielki kłopot dawać na te same pytania powtórne odpowiedzi. Niechże tedy czytelnicy nasi przeglądają pilnie nasz poradnik, a znajdą odpowiedzi na wiele swoich pytań.

P. J. D. Jest zasadą, że ten robotnika płaci, kto go zamawiał i ten dla kogo robotnik pracował.

Robotników w danym wypadku zamawiał dróżnik, więc jego przedewszystkiem trzeba skarżyć. Ponieważ robotnicy najęci zostali do naprawy drogi powiatowej, przeto trzeba także powiat skarżyć. Skargę należy wnieść do Sądu, wskazanem jednak jest przed wniesieniem skargi napisać krótkie podanie do Wydziału Rady powiatowej, a jak to nie poskutkuje, to do Sądu powiatowego i to ustnie do protokołu.

P. A. O. w D. Wspólny grunt, to jest na kilka osób w pewnych częściach intabulowany, można podzielić fizycznie, ale za zgodą wszystkich tylko współwłaścicieli. Jeżeli który ze współwłaścicieli nie jest w kraju, to do takiego działu może ustanowić pełnomocnika, ale musi mu dać pisemne nadto notaryalnie lub sądownie legalizowane pełnomocnictwo.

Jeżeli natomiast jeden z współwłaścicieli wyjechał gdzieś i miejsce jego pobytu jest niewiadome, to mimo to można także dział przeprowadzić, ale potrzeba postarać się w Sądzie o ustanowienie dla takiego współwłaściciela kuratora i ten kurator z resztą współwłaścicieli dział gruntu może przeprowadzić. Aby kosztów nie mnożyć, to na takiego kuratora trzeba Sądowi zaproponować jednego z mądrzejszych gospodarzy, najlepiej jeszcze krewnego, bo ten dokładniej zna sprawę. Taki dział musi być spisany. To spisanie najlepiej uskutecznić w Sądzie, w którym to celu należy się zgłosić najlepiej do Naczelnika Sądu, a ten już wskaże tę osobę w Sądzie, która dział bezpłatnie spisze.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 1 gumiennego, 120 K rocznie, 14 cetn. ordynaryi, utrzymanie krowy, ½ morga ogrodu, 4 sągi drzewa. Adres: Zarząd dóbr Zadwórze; 1 ceglarza. Adres: S. Matuszkiewicz, Kuropatniki, p. Bursztyn.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 1 służącej do gospodarstwa na wieś, 14 do 16 K miesięcznie i wikt.

Biuro pośrednictwa pracy w Kołomyi poszukuje: 4 robotników-mazurów do fabryki papieru po 2 K dziennie, mieszkanie, zwrot kosztów podróży, po nabyciu wprawy zarobek do 3 K. Adres: Fabryka papieru A. Mirlewicza i Hamera, Działkowce, p. Kołomyja.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 1 fornala, 90 K rocznie, 10 korcy zboża, ¼ morga pola, 1½ sąga drzewa, 1½ do 2 l. mleka dziennie. Adres: A. Garlicki, Piotrkowice, p. Tuchów; 1 pastucha. Warunki i adres, jak poprzednio; 1 chłopca 15 do 16 lat do pomocy furmanowi, 70 K rocznie i całe utrzymanie; 1 dziewczyny do 3 krów dworskich, 10 K miesięcznie i wikt. Adres: Marya Borkowska w Dobrej, p. loco; 6 mężczyzn, umiejących wszelkie roboty gospodarcze po 60 K miesięcznie i pomieszkanie z opałem, zaraz!

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 ogrodnika; 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianiek.

Biuro pośrednictwa pracy w Mościskach poszukuje: 1 pisarza gospodarskiego. Adres: Stefan Iskrzycki, Zawidowice, p. Gródek jagielloński.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 czeladnika kowalskiego. Adres: K. Bisztyga, Jawornik, p. Myślenice.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 parobka do koni, 14 K mies. i wikt; 4 dziewczyn do robót rolnych, 20 K miesięcznie i wikt; 2 chłopców do robót polnych; 4 chłopów na dniówkę lub akord; 1 czeladnika szewskiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 kuchmistrza ewentualnie dobrego kucharza do pensyonatu, 120 K miesięcznie, od 1 czerwca do 30 września; 1 chłopca służącego, 12 K mies., od 15 maja do 30 września; 1 dziewczyny do kuchni, 12 K miesięcznie, od 15 maja do 30 września; 1 pokojowej, 12 K miesięcznie, od 15 maja do 30 września.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 2 malarzy do robót klejowo-pokostowych, zwrot kosztów podróży; 1 ucznia do malarza; 1 ucznia do stolarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 6 fornali; 2 parobków na grecko-kat. plebanię; 5 dziewcząt; 2 kucharek dworskich.

Biuro pośrednictwa pracy w Żywcu poszukuje: 25 robotników sezonowych, 1 K 52 h do 2 K dziennie i pół deputatu; 1 kelnera płatniczego, 16 K miesięcznie i wikt, kaucya od 100 do 200 K, od 1 maja; 2 uczniów do piekarza; 1 ucznia do kuśnierza; 1 ucznia do szewca.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 1 stelmacha, 240 K rocznie, 14 cetn. ordynaryi, 600 sążni k. ogrodu, 3 l. mleka, 4 sążnie opału miękkiego. Adres: Zarząd dóbr Zadwórze.

Poza granice kraju!

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 30 chłopców i dziewcząt do Danii.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 30 mężczyzn 15 do 30 lat, do parowej cegielni na Węgrzech, na dniówkę lub akord, odjazd 2 lub 5 maja; 9 kobiet w wieku, jak wyżej do powyższej cegielni.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 2 robotników rolnych, dorosłych mężczyzn, umiejących kosić, na rok do Francyi, 528 fr., całe utrzymanie, podróż tam i z powrotem; 1 robotnicy do usługi w domu i kuchni do tego samego pracodawcy we Francyi na rok 324 fr., całe utrzymanie, podróż tam i z powrotem; 5 robotników rolnych do jednego miejsca na rok do Francyi, mianowicie: 2 dorosłych mężczyzn do koni i pola po 528 fr. i dziewczyny 20 do 25 lat, silnej i inteligentnej do domowego gospodarstwa i kuchni służbodawcy, 324 fr.; wreszcie 1 małżeństwa, męża do koni i pola, 528 fr., żony do gotowania dla nich wszystkich, prania i do roboty w winnicach, 360 fr., nadto wszyscy całe utrzymanie (zamiast mleka wino i podróż w obie strony).

Najdorodniejsze szczepki
krzewy ozdobne
Najpewniejsze nasiona
kwiatowe i warzywne i piękne sadzonki wszelkiego rodzaju
poleca
Zakład św. Józefa
dla osier. chłopców
w Krakowie, Karmelicka 66.

NADESŁANE.

MOJE STARE doświadczenie uczy mnie ażeby do pielęgnowania swego ciała używać tylko mydła liliowego z konikiem Bergmanna & Co, Tetschen a/E. - Sztukę po 89 hal. nabyć można wszędzie. a142



BILETY OKRĘTOWE DO AMERYKI I KANADY!

Kto chce się uchronić od strat i zawodów, ten niech pisze po pouczenia wprost do mnie, gdyż nie mam żadnych agentów ani naganiaczy! 734

BIURO PODRÓŻY
ZOFII BIESIADECKIEJ
OŚWIĘCIM.

Dr. med. Stanisław Breyer
w Krakowie, ul. Wolska 28.

Autor znanych dzieł popularno-lekarskich.
Leczy następującymi środkami: Lecznicze zioła światło, woda, mięsienie, wody mineralne, emanacye radu, magnetyzm, psychoterapia, sole krwi, metoda dra Schlüsslera, rozcieńczenia homeopatyczne Hannemanna, hr. Mattei'ego i własne kombi acye, wstrzykiwania hom. rozcieńczonego kwasu mrówkowego [dr. Krull]. Mając już rozpoznanie lekarskie można się porozumieć listownie.
Wydaje własne lekarstwa.

Ceny Targowe z dnia 22-go kwietnia 1913.

Przedmiot	za	od kor.	od hal.	do kor.	do hal.
Pszenica	100 kg.				
Żyto	"				
Jęczmień browarny	"				
" na krupy	"				
" na paszę	"				
Owies dosiewu (z opłatą akcyz,)	"				
" na paszę " "	"				
Proso	"				
Kukurydza	"				
Tatarka	"				
Groch	"				
Fasola	"				
Soczewica	"				
Wyka	"				
Siano zwyczajne	"				
Koniczyna pastewna	"				
Słoma	"				
Rzepak zimowy	"				
Kminek krajowy	"				
" holenderski	"				
Koniczyna nasienna czerwona	"				
" " biała	"				
Tymotka nasienna	"				
Esparsetta	"				
Ziemniaki	"	7			
Jaja	kopę	3	60	3	90
Masło	1 kg.	3	10	3	30
Ser	"	—	60	—	70
Mleko zbierane	1 l "	—	10	—	12
" niezbierane	"	—	24	—	26

Z powodu świąt żydowskich targu na zboże nie było.

„CZUWAJ"
bibułki do papierosów w książeczkach i opakowaniu patentowem po 4 halerze, wyrobu największej w kraju fabryki tutek i bibułek cygaretowych
RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie
Za dobroć gatunku i hygieniczne wykonanie daje firma zupełną gwarancyę. - Wzory wysyła się darmo i opłatnie.

L. W.: 59686/13.

Ogłoszenie.

W krajowych niższych szkołach rolniczych w Bereźnicy, p. Stryj, w Horodence w Jagielnicy, w Kobiernicach, p. Kęty, w Miłocinie, p. Rzeszów, w Suchodole, p. Krosno, zaczyna się rok szkolny 1913/14 z dniem 1 lipca b. r.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa trzy lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie.

Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 150 K. półrocznie.

Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego t. zn. otrzymują bezpłatnie pomieszczenie w internacie, wikt i odzież, z wyjątkiem obuwia i bielizny i wnoszą tylko opłatę szkolną w kwocie 5 K. za półrocze.

Podania o przyjęcie do niższej szkoły rolniczej wnosić należy **najpóźniej do 20 czerwca b. r.** do Dyrekcyi jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć:

1) metrykę urodzenia, na dowód, że kandydat ukończył lat 15,

2) świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza,

3) świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej,

4) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

We Lwowie, dnia 19 kwietnia 1913.

a153 *Piotrowski.*

Kasa kredytowa wyłącznie dla włościan!

Chłopski związek kredytowy

we Lwowie, przy ul. Wałowej 14

a145

przyjmuje udziały po 11, 22, 33 itd. Kor., przyjmuje wkładki oszczędności i oprocentowuje po 5% od sta rocznie.

Kasa kredytowa wyłącznie dla włościan!

W Łękawicy, p. Klecza górna do objęcia

posada organisty

Wiadomość w Urzędzie parafialnym. a143

Pierwszorzędne a jednak tanie

Fyra.rowery

wolne od cła od granicy

przyb. do roweru, sportowe, maszyny do szycia, wyroby muz. i inne przedmioty w wybornej jakości.



Bog. ill. cenn. dar.

Hermann Klassen, G. m. b. H. Prenzlau (Ukermark) Nr. 574.

a48

C. k. rządowo upoważn.

Biuro wojskowe

emeryt. c. i k. kapitana-audytora (sędzia wojsk.) JÓZEFA MARTUSIEWICZA w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 23, przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe. a58

NIEPOKALANA

Prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Jubileuszu N. Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków, oprawione bardzo gustownie w płótno.—Cena tylko 2 kor. — Przy odbiorze przynajmniej 5 egzempl. 10% opustu. Do nabycia w

Administracyi „Prawdy“, Kraków, ul. Stolarska 6

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości i 10 h. na porto od sztuki.

Kto chce być wesołym niech zaprenumeruje

FIGLARZA

Dla czytelników naszych prenumerata roczna wynosi 4 Korony

Linija Hamburg-Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg — Nowy-York

042 **Hamburg — Filadelfia**

Hamburg — Kanada

Hamburg-Brazylia	Hamburg-środkowa Ameryka
Hamburg-La Plata	Hamburg-Wenezuela
Hamburg-Arabja	Hamburg-Kolumbja
Hamburg-Persja	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Męksyko
Hamburg-Indje zach.	

Anwerpja-Kanada

Linja Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach

cztery klasy przewozowe

1. kajuta 2. kajuta, III klasa i między pokład. Parowce Linji Hamburg-Ameryka daje przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linji Hamburg Ameryka, Wiedeń I. Kärtnerstr. 38, albo do jej agentur we Lwowie ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.

NA PÓŁ DARMO!

Przy moich wyrobach gromadzi się codzień wielka ilość **resztek.** Aby się ich pozbyć jestem zmuszonym **sprzedać je za każdą cenę.** Kto chce wykorzystać sposobność i zaopatrzyć swą rodzinę na długo, niech zamawia:

za 18·— Koron 1 pakiet resztek

zawierający 18 m. różnych materyi, a mianowicie:

cudnych kanafasów domowych,
silnych oxfordów na koszule,
delikatnych zefirów,
materyi na suknie i bluzki,
białe płótna, druki niebieskie itd.

Wszystkie resztki I-ej jakości, doskonałej barwy i bez skazy; długie na 4—12 m. wskutek czego każda da się doskonale zużytkować. Najmniejsza przesyłka 40 m za zaliczką. Przy większych zamówieniach 3% opustu. a139

S. STEIN tkalnia płócien **Nachod**

w Czechach.

Fabryka maszyn

inż.

W. BOGUCKIEGO

w Chrzanowie.



buduje maszyny i formy najnowszych systemów do wyrobów cementowych oraz prasy ręczne i prasy kieratowe do wyrobu cegieł glinianych. Ceny niskie.

Cennik nr. XI. i informacye darmo. a42

1000 koron Nagrody dla łysych i bez zarostu.



Elegancki porost włosów na brodzie i głowie wywołać można w przeciągu dni 8 przez użycie balsamu na włosy Cara, balsam ten sprawia wzrost włosów na głowie i brodzie u wszystkich łysych i z zarostem.

Cara jest najlepszym wyrobem najnowszej wiedzy na tem polu i uznany jako jedyny balsam, który wywołać może rzeczywiście porost włosów na głowie i brodzie, nawet u starców.

Cara balsam na włosy używają przeto wszyscy młodzi i starzy panowie i panie w całym świecie.

Cara pobudza obumarte cebulki włosów znowu do wzrostu i to po użyciu w kilka dni i można przeto mieć w przeciągu krótkiego czasu całkiem bardzo silny zarost. — Nieszkodliwość zapewniona.

Jeżeli to nie jest prawdą, płacimy

1000 koron netto

wszystkim łysym, bez i z rzadkim zarostem, którzy używali przez cztery tygodnie balsamu Cara bez skutku.

Jesteśmy jedyną firmą, która swoim odbiorcom może dać podobną gwarancyę.

Pan Józef Silhavy pisze:

Wielce Szanowna firmo!

Ponieważ mój przyjaciel wskutek Pańskiego balsamu otrzymał w przeciągu 3 tygodni piękny porost wąsów, przeto proszę Pana o przesłanie mi jednej paczki Cara, po 6 koron, za zaliczką.

Z wysokim szacunkiem

Jozef Silhavy, Erozebetfalva Węgry. 529

Dom Cara Kopenhaga.

Za przysłaną paczkę Cara dziękuję serdecznie. Używałem tylko pańskiego środka na włosy od 12 dni i z dobrym skutkiem, włos mój nie wypada więcej, przeciwnie zdaje się być silniejszym i grubszym, wzrósł także nie mało, odkąd zacząłem używać pańskiego balsamu na włosy. Także zarost brody jest silniejszym niż przedtem. Próbowałem wiele środków na włosy, jednak bez skutku i dlatego dziękuję Panu z całego serca za jego wyborny środek na włosy. Polecać będę go dla skuteczności wszystkim, którzy zechcą go użyć. Dziękując bardzo pozostaję pańskim O. V. M. Kopenhaga.

Cara czyni włosy na głowie i brodzie lśniące i faliste jako też pięknie miękko opadające a wysyła się na cały świat po nadesłaniu z góry należytości lub za zaliczką, jeżeli się pisze do największego handlu specyalnego.

Paczka Cara kosztuje 6 koron, dwie paczki 10 koron.

Cara-Haus, Kopenhagen V. 309 Dänemark.

Opłata listów 25 hal. kart. koresp. 10 hal.

Tępienie szczurów i mysz jak również mysz polnych wykonuje Instytut bakteryjnie ...

!! Śmierć wszystkim szczurom i myszom !!

Uprzejmie zawiadamia się Szanowną P. T. Publiczność, iż wyrabiane są przez c. k. koncesyonowany weterynaryjny Instytut Weterynarza **W. O. Thanhofera** we Wiedniu prawnie zastrzeżone (patentowane) zaradcze środki **do całkowitego wytępienia szczurów, mysz polnych i domowych,** oraz wszelkich należących do tejże rodziny **gryzoniów,** sporządzone z bakteryą Antiratol (Bacillus pneumo enteridis) i Antimusel (Bacillus Thyfimurium) wynalazku Profesora **Dra Löfflera** i nie tylko, że środki te powodują natychmiastową śmierć — ale także wywołują u tychże bezpośrednią zarazę ich tępienia, a **zupełnie są nieszkodliwe te środki dla ludzi i zwierząt domowych** — jak tylko posiadają jeszcze tę zaletę, że działają dezinfekcyjnie i uznane są w całej Europie za najlepsze.

Kompletne tępienie szczurów, myszy polnych i domowych w całych miasteczkach, gminach, obszarach dworskich, cukrowniach, browarach, fabrykach, pojedynczych domach itp., wykonuje Instytut zapomocą potrójnych preparatów: 1) założeniem trutek, 2, założeniem bakteryi, 3) duszeniem płynem bakteryjnym, po nader przystępnych cenach.

Zgłoszenia ze wszystkich miejscowości Galicyi, Bukowiny, Śląska aust., Król. Polskiego i cesarstwa Rosyjskiego przyjmuje

Wyłączny na te kraje Generalny Zastępca Józef Sadzikowski, Sekretarz Instytutu, Kraków, Zielona 19

który na żądanie może przedłożyć ofertę czyli kosztorys.

Środki, któremi wykonuje się kompletne tępienie, można również nabyć w drobnej ilości, a to w ampułach, flaszkach szklanych; bakterye wytrzymałości 4 do 6 miesięcy w cenie po koron 3, 6. i 5, oraz t. zw. reklamowe trutki, wytrzymałości 12 do 15 miesięcy po **koron 2**, a korzystniej w większych pudełkach po **koron 3**, wraz z dokładnem pouczeniem o sposobie użycia z poprzedniem nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztowem począwszy od 6 K. franco do każdej stacyi pocztowej lub kolej.

Do nabycia u **Józefa Sadzikowskiego, Sekretarza Instytutu, Kraków, ulica Zielona 19,**

A więc czas już wielki, ażeby Szan. P. T. Publiczność skorzystała z wynalazku i pozbyła się tej plagi, nie marnując bezużytecznie pieniędzy na różne nieudolne falsyfikaty, zechciała się przekonać o dobroci i skuteczności prawdziwych środków, w dowód czego powołujemy się na poniżej (w małej części) uwidocznione referencye c. i k. Ministarstwa wojny, c. k. Ministerstwa kolei państwowych, c. k. Ministerstwa robót publicznych, c. i k. Komendy Korpusu i Szpitala Garnizonowego Nr. 1, c. k. Dyrekcyi kolei północnej w Wiedniu. Dra Leona Tomasika, właściciela realności i starszego komisarza policyi, Aleksandra Grabowskiego, właściciela realności i fabryki wyrobów masarskich w Krakowie itd. itd. a129

C. k. koncesyonowany Weterynaryjny Instytut Weterynarza W. O. Thanhofera we Wiedniu.

Do WPana Józefa Sadzikowskiego Sekretarza Wied. Instytutu Weterynarza W. O. Thanhofera Kraków, Zielona 19.

Poczuwam się do miłego obowiązku podziękować Szan. Firmie za skuteczne wytępienie w realności mej przy ul. Topolowej l. 25 szczurów i myszy, które przez szereg lat tępione przezemnie za pośrednictwem różnych tak krajowych jak i zagranicznych trucizn i środków pokazywały się w coraz większej ilości, wyrządzając tak w budynku jak i w inwentarzu żywym i martwym bardzo wielkie szkody, te stoli aczkolwiek kosztowały daleko więcej, nie wydały rezultatu. Środek, jakiego Szan. Firma do tępienia tychże szkodników użyła, okazał się rzeczywiście bardzo skuteczny, gdyż obecnie nie pokazują się one już zupełnie, a jest o tyle jeszcze więcej praktycznym, że nie wpływa szkodliwie na inne zwierzęta domowe, wobec czego środek, używany przez Szan. Firmę gorąco każdemu w miejsce dobra innych obywateli polecać będę. Z poważ.

Dr. LEON TOMASIK m. p. c. k. st. kom. policyi.

Stampila opiewa: Fabryka wyr. masar. Aleks. Grabowskiego Kraków, Szewska 16.

Kraków, 20, II, 1913.

Do WPana Józefa Sadzikowskiego Sekretarza Wied. Instytutu Weterynarza. Kraków, Zielona 19.

Niniejszem poczuwam się do obowiązku podziękowania Szan. Firmie za należyte i skuteczne wytępienie w mej realności przy ul. Szewskiej l. 16. szczurów, myszy jakoteż karaluchów (szwabów), które przeciąg pewnego czasu tępione były różnemi tak krajowymi jak i poza krajowymi trutkami, jednak te nie odniosły podobnego skutku, jak zastosowanie preparatu Szan. Firmy.

Środki przez Szan. Firmę do tępienia powyż wymienionej plagi, okazały się zupełnie skutecznymi, jak również nieszkodliwemi dla zwierząt. Pozbywszy się tej plagi, serdeczne dzięki składam Szan. Firmie za zastosowanie środków i z wdzięczności za te staranie mojem będzie polecać Szan Firmę w jak najszerszych kręgach mej znajomości.

Z prawdziwem poważaniem

ALEKSANDER GRABOWSKI m. p.

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“. Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Drukiem „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.

Dodatek do Nr. 18 „Prawdy".

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

CANADIAN PACIFIC RAILWAY COMPANY

posiada najszybsze połączenie z **Tryestu do Kanady, z Antwerpii i Liwerpoolu do Kanady oraz do Ameryki północnej.**

Okręty towarzystwa **Canadian Pacific**, jadące z Tryestu, **nie mają międzypokładu,** ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób, mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d. a120

Wszelkich wyjaśnień udziela:

REPREZENTACYA CANADIAN PACIFIC w Krakowie, ul. Floryańska 44.

Patent austr. 41756.

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycia dachówkami

Lekkie i piękne nie wymagą nigdy reperacyi.

Najwyższy stopień ogniotrwałości.

ASBIT

ŁUPEK ASBESTOWY.

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

Fabryka łupku asbestowego „ASBIT" Spółka z ogran. poręką **Kraków.** Fabryka, ul. Starowiślna 89. - Biuro centralne, Starowiślna 48 Dokł. kosztorysy podaje Fabryka na doniesienie dług. krokwi i kalenicy.

Zjednoczone austryackie akcyjne

Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERYKANA

Specyalna nowa linia



TRYEST-KANADA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi **wprost do portów kanadyjskich,** do Półn. i Południ. Ameryki itd.

Następne odjazdy do Kanady okrętami:

»Polonia« 31 maja wprost do Quebec w Kanadzie.
»Kanada« 21 czerwca „ „ „

Informacyi udzielają i sprzedaż **kart okrętowych** uskuteczniają:

Jeneralna Ajencya (Goldlust i Ska)

Kraków, Lubicz 7 naprzeciw dworca kolei

jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne ajencye, następnie:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93. **Tryest:** Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. **Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro Amerykany, I. Kärtnerring 7, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska. a93

Zniżka frachtowa około 50% **Opust K. 18** nadzwyczajny majowy

najdalej do 31 maja br. przy wysyłkach całowagonowych (10.000 kg.)

Tomasyny

Stern Marke

„Gwiazda"

umożliwia zakupno **najtańszego i najlepszego** nawozu fosforowego

najkorzystniej

Bezpłatna analiza kontrolna w krajow. stacyach doświadcz. chem. roln. a134

Reprezentacya na Galicyę i Bukowinę Józef Karrach Lwów, ul. Kościuszki l. 18

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gauttheriae compositum** z pr. zarejestr. marką ochron.

„NERWOL"

chemika dra Jul. Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 fl. 8 K., nie licząc opak. i fr. 1000 listów dziękcz. do przeglądu. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa, zamawiać pod adresem: a150

Dr. Juliusz Franzos, mech. i apt. TARNOPOL 97

Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone **Singera maszyny do szycia, haftu** i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma;

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupu dla oficerów i urzędników

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

UWAGA! Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co, posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska" do bojkotu zaliczyła. 4

Wapiennik w Płazie

poczta Chrzanów.



Firma katolicka i polska a najstarsza w Galicyi.

Produkuje wapno budowlane, do celów chemicznych i wapno palone, mielone do nawożenia gruntów.

Ceny umiarkowane, na żądanie oferty. a97

Wyborny miód!

deserowy, kuracyjny, lipcowy rarytas miodoborów z własnej pasieki

5 kg puszka k. 6·50
Miód patoka 5 kg „ 6·—
Wyborny miód do picia stołowy 037

5 kg blaszanka k 5·80
Masło stołowe codziennie świeże

5 kg. paczka k 12·50
Wysyła za zaliczką

J. M. Farba, Podhajce 36.

Lęgarnia jaj

aparat za 45·— K. wylęguje lepiej od każdej kury, darmo na próbę. **G. MÜCKE, Pottendorf Nr. 140 k. Wiednia.**

Setki świadectw i poleceń z całej monarchii gratis i franco. 12

Co należy czynić aby krowy dużo mleka dały?



Należy przeczytać sobie dziełko, pod tytułem:

MLEKO

które zawiera niezbędne rady dla każdego gospodarza. Cena egzempl. tylko 80 hal. już z przesyłką poczt. Zamówienia wraz z należytością, (także w markach pocztowych) pod adresem:

Redakcya „PRAWDY" Kraków.

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, chorągwie, sztandary, baldachimy, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce lichtarze, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich i wielkim wyborze

Konstanty Witkowski Kordas przedtem St. Przybylski

Kraków, Rynek główny, Linia A—B., l. 46.

a 43

Wyrób pierników potrzebuje kilku a130

chłopców

do nauki lub pomocy. Józef Bydoń, Jasło.

Bardzo ładne **gospodarstwo** 4 km. od Krakowa, 6 i pół morgi 1-szej klasy w tem łąka przeszło 3 ćwierci morgi wraz z zabudowaniami i studnią, wszystko w dobrym stanie, jest zaraz do sprzedania. Wiadom. Piotr Wąsik, Mistrzejowice p. Raciborowice, a121

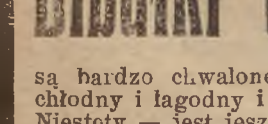
Poszukuję posady

gospodyni

na plebanii. Łask. zgłoszenia do Redakcyi. a147

Broń - - rowery

na raty, części składowe najtaniej. Illust. cenniki darmo. F. Dušek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia w Opočnie a. d. Staatsbahn Nr. 2063. Czechy a138



!! Od 1878 !! Cenionty wszędzie, głośny i ulubiony domowy środek. Przy większych zamówieniach ceny znacznie zniżone.

Aptekarza **A. THIERRY'a BALSAM**

Prawdziwy tylko pod znakiem ochron. zielona zakonnica. PRAWNIE OCHRONIONY



Wszelkie podrabiania, fałszowania i rozsprzedawanie innego balsamu pod łudzącą marką ściga się karnie. — Balsam ten jest znanym skutecznym środkiem leczniczym na wszelkie choroby płucne i piersiowe, kaszel, wyrzuty, chrypkę, katar gardłowy, cierpienia piersiowe i płucne, szczególnie przy influensie, bóle żołądka, zapalenie nerek i śledziony, brak apetytu usuwa niestrawność, zatwardzenie, specyalny ból zębów i choroby ust, darcie, leczy oparzenia, krosty etc. 12 małych albo 6 podwójnych, lub też jedna wielka specyalna familijna flaszka K. 5.60.

Aptekarza **A. THIERRY'ego**

jedynie prawdziwa maść centyfoliowa

zapobiega i usuwa zatrucie krwi. Czyni zbyteczną prawie zawsze wszelką bolesną operacyę używa się jej: na obolałą pierś położnic, zastój w odpływie mleka, na pierś stwardniałą, na czerwonkę, otwarte rany w nogach, na rany, obrzękłe nogi, nawet na pruchnięcie kości, na rany: od cięcia, żgnięcia, strzału, urznięcia i zgniecienia, na wydobycie obcych ciał jak: szkła, drzewa, piasku śrutu, kolcy itd., na wszelkie guzy, narośle karbunkuły, nowotwory, nawet na raka; na robaka palcowego, na guzy paznogciowe, pęcherze, odparzone nogi, oparzelizny, odleżałe ciało u chorych, krosty, nabiegłe krwią, ciecz z uszu, rany u dzieci itd. Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem lub pobr. należytości 2 tygielki K. 3.60.



Adresuje się: 881

Schutzengel-Apotheke des A. THIERRY in PREGRADA bei Rohitsch.

W Krakowie nabyć można: w apt. Konst. Wiszniewskiego i drogeryi Wiszniewski i Jędrzejowski.

Wosk pszczelny

prawdziwy, pod gwarancyą czysty

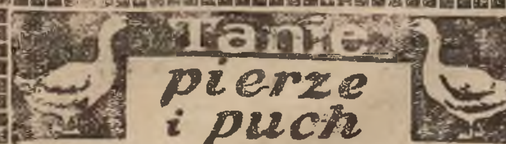
Najprzedniejszy gatunek za 1 kg K 3·60
drugi gatunek „ 1 „ K 3·—
chemiczeie bielony „ 1 „ K 4·—

opłatnie do każdej miejscowości wysyła bez zadatku

„PSZCZÓŁKA"

Krajowy Zakład produkcyi wosku w Tarnowie.

Cennik świec dla Przew. Duchowieństwa i Bractw kościelnych na żądanie darmo i opłat.



1 kg. szare darte 2 k, lepsze 2,40 k, półbiałe prima 2,80 k, białe 4,— k, prima miękkie jak puch 6,— k, wyśmienite k 7,—, 8,— i 9,60, puch szary k 6,—, 7,—, biały prima k 10,—, kwap piersiowy k 12,— od 5 kg. franko.

! Gotowa pościel !

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking). 1 pierzyna, ca 180 cm długa, 120 cm szeroka z 2 poduszkami, każda ca 80 cm długa, 60 cm szeroka, dostatecznie napełniona nowem, starem, kwapiatem i trwałem pierzem k 16,—, półpuchem kor. 20,—, pierzem puchowem k 24,—. Pojedyńcze pierzyny k. 10, 12, 14, 16. Pojedyńcze poduszki k. 3, 3,50, 4. Pierzyny 200 : 140 cm objętości k 13, 15, 18, 20. Poduszki 90 : 70 cm objętości k 4,50, 5, 5,50. Piernaty z najlepszej dymki 180 : 116 cm objętości k 13 i 15, wysyła od 10 K. franko za zaliczką lub poprzednią zapłatą. 889

Max Berger in Deschenitz 200 a Böhmerwald.

Niema ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona lub pieniądze zwraca się.

Bogato ilustr. cennik wszelkich towarów z pościeli bezpłatnie.

Bibułki cygaretowe „Pobudka" Bełdowskiego

są bardzo chwalone przez palaczy, bo posiadają dym chłodny i łagodny i nie wywołują przekrwienia krtani. Niestety — jest jeszcze wielu, którzy kupują i przepłacają liche bibułki zagraniczne t. z. paryzkie, (w Wiedniu wyrabiane) zapominając, że to jest ze szkodą i ujmą dla naszego przemysłu. — Nie wysyłajmy lakkomyślnie naszych pieniędzy w obce kraje, bo ich nie mamy za dużo, a nadto utrudniamy i opóźniamy rozwój naszego przemysłu. — Wierzcie mym słowom, idźcie do trafiki kupić książeczkę „**Pobudki Bełdowskiego**" za 4 hal., celem przekonania się o dobroci tejże.

a76

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych Mra W. Bełdowskiego w Krakowie.

Przy zakupnie bibułek, proszę dobrze uważać, czy jest nazwa „**Pobudka**" i moje nazwisko „**Bełdowski**".



Spróbujcie a przekonacie sie

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe i najszybsze (4 dni i 10 godzin morzem) najlepszy wikt i obsługa na nich oraz najwytworniejsze urządzenie trzeciej klasy. Na angielskich okrętach niema t. zw. międzypokładu, jest tylko klasa trzecia o kajutach dla 2—6 osób na wzór klasy drugiej. Osobne jadalnie i sale do zabaw. Okręty idą wprost do portów:

Półn. Ameryki: New-York, Boston, Philadelphia i Portland. Kanady: Halifax, St. John i Quebec. Połudn. Amer. Montevideo i Buenos-Aires (Argentyna) Rio de Janeiro i Santos (Brazylia).

Urzędnicy Polacy! - Ceny niskie! Po bliższe informacye należy pisać i listy adresow.

ANGLO CONTINENTALES REISE BUREAU — (Anglo Kontynentalne Biuro podróży). Glashaven 22. ROTTERDAM (Holland).

Zastępców poszukuje się. - List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal. a pocztówkę za 10 hal.

Powiatowe Biuro

pośrednictwa pracy

przy Wydziale powiatowym w Żywcu pośredniczy w wyszukiwaniu pracy w kraju i zagranicą na kontrakty, płacę dzienną i akord, dla personalu służbowego, rękodzielniczego, przemysłowego, fabrycznego i kupieckiego — bezpłatnie — dla pracodawców za minimalną opłatą. a118

Bryndzę deserową „PA-PA“

w oryginalnych ¼ kg. paczkach niedościgniona w smaku i dobroci w cenie po kor. 1·50 hal. za 1 kg. netto wysyła za pobraniem w dowolnej ilości. **Fabryczny skład serów Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7 XXIII.** Cenniki różnych serów na żądanie darmo i opł.

Kawaler

w średnim wieku na stałej posadzie, posiadający nieco gotówki, dla braku czasu na znajomości szuka na tej drodze w celach ożenku uczciwej i skromnej dziewczyny lub bezdzietnej wdowy w wieku do 28 lat. Wymagany posag: najchętniej parę mórg pola, lub też jakiekolwiek zawodowe wykształcenie, w pierwszym rzędzie szkołę gospodyń wiejskich i trochę pieniędzy. Dyskrecya zapewniona. A ponieważ traktuje rzecz całkiem poważnie, nie odpowiada na listy bez podpisu. Łaskawe zgłoszenia najdalej do 25 maja pod adr. „Nadzieja przyszłości 24“ poste rest. Borysław. a144

Najlepsze czeskie źródło nabycia

Tanie pierze!



1 kg szarego dobrze dartego 2 k, lepszego 2,40 k, prima półbiałe 2,80 k, białe 4 k, białe puszyste 5,10 k, 1 kg wyśmienitego śnieżno - białego, dartego kwapu (puszek) szary 6, 7 k, biały delikatny 10 k, najdelikatniejszy puszek wylęgowy 12 koron. 902

Przy odbiorze 5 kg. franko.

Gotowe pierzyny

z nankinu o cienkich nitkach, czerwonego niebieskiego, białego lub żółtego, 1 pierzyna 180 cm długa, około 120 cm szeroka wraz z dwoma poduszkami, każda 80 cm długa, około 60 cm szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem, puszystem pierzem 16 k, półkwap 20 k, kwap 24 k, pojedyńcze pierzyny 10, 12, 14, 16 k, poduszki 3, 3.50, 4 k, pierzyny 200 cm długie, 140 cm szerokie 13, 14,70 17,80, 21, k, poduszki 90 cm długie, 70 cm szerokie 4,50 5,20, 5,70 k, spodki z mocnego gradlu w paski, 180 cm długie 116 cm szerokie 12,80, 15,80 k. Wysyłka za zal. od 12 k pocz. fr. Wym. dozwol., za rzeczy nieodpowiednie zwracam pieniądze.

Bogato ilustr. cennik bezpłatnie i franko.

S. Benisch w Deschenitz, No. 104. Czechy.

Pracownia i dom ekspedycyjny wyrobów tkackich

pod opieką „Najświętszej Rodziny“

Józefa Jórasza

w Korczynie obok Krosna (Galicya)

poleca Szan. P.T. Publiczności słynne w świecie

płótna korczyńskie a135

czysto lniane, pojedynczej i podwójnej szerokości na koszule, prześcieradła bez szwu; bieliznę stołową, dymy, drelichy, chusteczki do nosa, Ręczniki, ścierki, szare-płótna i pół-bielone. Również: Kamgarny, Szewioty, Cajgi, Płótna bawełniane, Płócienka kolorowe, Flanele, Batysty, Satyny, Kloty Barchany, Sukna, Sukienka, Lodeny, Kapy na łóżka, Kołdry, Koce, Derki na konie, Chodniki itp. wyroby tkackie. Cenniki i próbki możliwie z oceną na żądanie darmo i franko.

DZIEJE POLSKI

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobne kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko **4 korony,** z przesyłką **4 korony 20 hal.** Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka. Zamawiać należy w Administracyi naszej Gazety, za poprzedniem nadesłaniem należytości gdyż inaczej nie wysyła się.

Portrety Najprzew. Księcia

BISKUPA SAPIEHY

nadzwyczaj gustownie wykonane na tłoczonym kartonie, wielkości 37×50 cm. wysyłamy w dobrem opakowaniu i opłatnie po Kor. 5·— za zaliczką lub za gotówkę. Przy wysyłce wyżej 10 sztuk znaczny opust.

Do nabycia w Redakcyi „Prawdy“ w Krakowie, ulica Stolarska 6.



Pierwszy i najstarszy skład w kraju

maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych i trykotowych. — **Kurs haftu bezpłatnie.** Agentami się nie posługuje. Przyjmuje do naprawy maszyny do szycia wszelk. systemów.

JÓZEF IWANICKI, mechanik specyalista

w Krakowie: Hotel Pollera, ul. Szpitalna L. 32.

CENNIKI OPŁATNIE I DARMO. — LWÓW, ULICA AKADEMICKA 2.

Uznana za wydatną
jest światowa firma

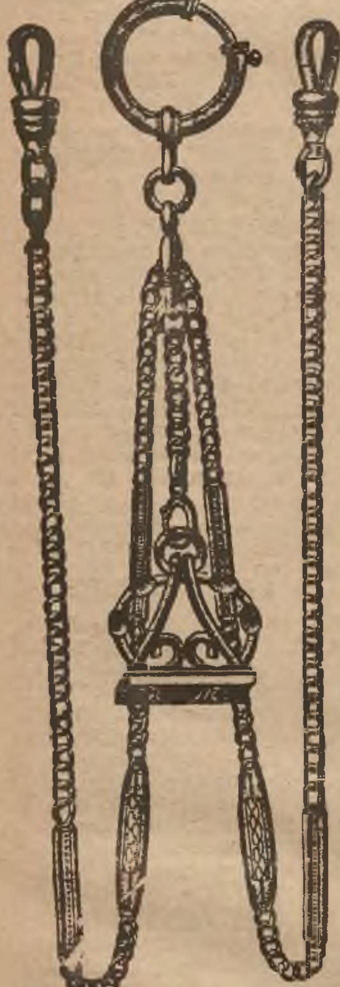
Gebrüder Rauch
Gräfrath b. Solingen Rheinpreus.

Fabryka i dom wysyłkowy I. klasy — wyrobów stalowych. Wysyłka wprost na prywatny adres.

BRILLANT FABRIK-MARKE

Poniższy łańcuszek kawalerski wysyłamy

30 dni na próbę!



Nr. 2358 bardzo wykwintny, modny męski **łańcuszek kawalerski z wiszorkiem na pieczątkę** prima złocony w ogniu, gustowny wzór bardzo piękny, a wytrzymały o delikatnie wykonanych ogniwach okrągłych i długich, długość cała ca 43 cm; modny wiszorek z płytką na pieczątkę, cena bez grawirowania sztuka tylko **2·35 K.**; dwie dowolne litery wgrawirowane w płytkę na pieczątkę kosztuje 30 hal.

Największy wybór łańcuszków do zegarka i wszelkiego rodzaju ozdób. Ponad 250 sort zegarkowych łańcuszk.

Wysyłka za zaliczką lub za gotówkę.

Gwarancya: towary nieodpowiadające życzeniom chętnie wymieniamy lub zwracamy pieniądze.

Darmo i opłatnie wysyłamy każdemu na życzenie z wyjątkiem osób niżej 18 lat i przekupniów nasz **wielki illustrowany, wspaniały katalog** zawierający koło 10,000 przedmiotów wszelkiego rodzaju towarów w największym wyborze.

Setki tysięcy odbiorców. Tysiące uznań trwałości i jakości naszych towarów.

Przy większych zamówieniach osobne udogodnienia. a140

Zefiry, kanafasy (pościel)

oxfordy, szyfony, materye na suknie damskie, materye bawełniane na odzież dla mężczyzn i chłopców, płótna zwykłej i prześcieradłowej szerokości i płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki i bluzki w najlepszych gatunkach poleca najtaniej chrześcijańska firma a65

Hudec i Lochman, tkalnia
Nové Mesto nad Metuji (Czechy)

Przepyszne wykonana kolekcya wzor. bezpł. i fr.

Widok wikaryjki pokrytej „Eternitem" w Trzebini. a105



Dachówka PATENT! eternitowa

Najtańsza i najlepsza do pokrycia dachów jest dachówka eternit. Można nią kryć nawet stare budynki drewniane, Tak lekka, że jednokonną furmanką przywiezie na jej duży budynek. Ostrzegam kupujących, że prawdziwa dachówka eternitowa jest tylko ta, na której jest stempel z napisem „Eternit". Inne materyały podrabiane nie stemplowane są kruche i przemakalne, a agenci po wsiach oszukują kupujących sprzedając podrabiane materyały za eternit. Proszę Panów gospodarzy nie dać się oszukiwać przez agentów.

FRANCISZEK TRĘBACZ, W KARNIOWICACH p. TRZEBINIA.

Bandaże rupturowe bardzo praktyczne

Wielka doniosłość i znakomitość dla osób cierpiących na różne przepukliny pachwinowe, poleca paski bez żadnych sprężyn fachowy bandażysta

A. MIRKIEWICZ
KRAKOW, ULICA MOSTOWA 4.

jako ulepszone nowo wynalezione swoje systemy, wygodne noszenie bez żadnych dolegliwości. Liczne uznania. Gwarancya ogólna. Listowne objaśnienia. Ostrzega się przed blagą niefachowych, którzy wprost wyzyskują. Na żądanie wyjeżdżam. a39

CZWOROBOCZNE SIATKI DRUCIANE

naturalne, lub cynkowane w ogniu, różnej wielkości oczek i grubości



specyalnie na ogrodzenia lasów, łąk i ogrodów, na voaliery, rafy do piasku i szutru i kraty do okien; dalej na ogrodzenia, płoty kolczaste stalowe rozmaitej grubości, kilkakrotnie plecione, sześcioboczne kraty cynkowane w ogniu dla ochrony przed zającami, psiarni, bażantarni, voalierów, boisk tenniscowych budowy syst. Moniera etc. Druciane i kowalskie kraty, poręcze do schodów, kraty do okien, okratowanie grobów, grobowców, dachów i balkonów i wszelkie przynależne wyroby po najniższych cenach w najlepszej uznanej jakości dostarcza a69

Hutter et Schrantz A.-G.
fabryka sit i filtrów

Wiedeń VI. Windmühlgasse 26/46.

Próbki natur. i wszelkie wyjaśnienia gratis i franco.

Zakład lakierniczo-powozowy
JUL. K. JACOBI, Tarnów, ul. Chyszowska l. 316
adres telegr.: Jacobi, Tarnów. posiada wybór
fayetonów, **POWOZÓW** i wózków
nowych i używanych. Uskutecznia reparacye w ściśle oznacz. czasie z gwarancyą. Kupuje używane powozy etc. Ceny umiarkowane. a122

„WISŁA"
Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie, ulica Wałowa l. 14,
przyjmuje najtańsze ubezpieczenie od ognia, pioruna i eksplozyi.
Polecamy swoje towarzyst. asekuracyjne.

LUDWIK WALESIAK

CHŁOP BOHATER.

Było to w maju 1863 r., o kilka mil od Warszawy. Nieopodal od wsi Chobot, w gubernii warszawskiej, pow. nowomiński, gmina Dębie-Wielkie, stanął w lesie oddział powstańców pod dowództwem Janikowskiego.

Kilku chłopów z tej wsi nieśli co mogli do obozu powstańczego. Jedni żywność wszelkiego rodzaju, drudzy proch, ołów, lub jaką strzelbinę, przechowywaną w strzesze. Pewien chłop, nazwiskiem Walesiak, wybierając się właśnie z temi zapasami do obozu, rzecze do swego syna Ludwika, chłopaka lat około 20: „Chcesz widzieć nasze wojsko, to chodź ze mną". Ludwikowi nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Rzuca woły, któremi orał kawał ojcowskiego pola pod lasem i biegnie razem z ojcem do obozu, gdzie nasyca swój wzrok widokiem strzelców, kosynierów i kawaleryi narodowej. Po niejakim czasie wraca do swoich wołów, bierze sochę w rękę, gdy naraz zostaje otoczony przez kozaków, w liczbie kilkunastu.

Dowodzący nimi oficer zwrócił się do Walesiaka z zapytaniem:

— Gdzie miateżniki?

—Nie wiem — odrzekł Walesiak.

— Kłamiesz! wiesz, boś tylko co wyszedł z lasu; myśmy cię stamtąd idącego widzieli; wreszcie stary chłop, któregośmy przed chwilą spotkali, mówił nam, żeś ty wrócił z obozu.

— Nie byłem, nic nie wiem i nic nie widziałem — twierdził Walesiak.

W odpowiedzi na to oficer kozacki ściągnął Ludwika nahajką i kiedy nie przestawał upewniać, że nic nie wie i nic nie widział, kazał go swoim kozakom okładać nahajkami. Rozkazu nie potrzebował pwtarzać, bo wiadomo, że kozak zawsze rad z nahajką poigrać. Zaczęło się tedy niemiłosierne katowanie Walesiaka. Bito go nietylko po plecach, ale i po głowie i po twarzy. Z początku o ile mógł nieszczęśliwy zasłaniał się od ciosów, wymierzonych w twarz, rękami, lecz kiedy te osłabły, dostało się i twarzy i głowie, z której czapka dawno już spadła. Nareszcie na znak oficera, kozacy zaprzestali katowania.

— No, widzisz, do czego upór ciebie doprowadził, a wszystko to bez żadnej korzyści: ot, lepiej powiedz, gdzie są Polacy, to nie będziesz bity i oprócz tego zostaniesz jeszcze nagrodzony. To mówiąc, wydobył z zanadrza pugilares, a z niego paczkę asygnat i te wtłaczając w pobite nahajkami ręce Walesiaka, rzekł:

— No, bierz pieniądze i mów prędko, gdzie stoją Polacy?

— Ja nie chcę pieniędzy, nic nie powiem, bo nic nie wiem i nic nie widziałem.

Ten bezprzykładny upór chłopa, w którego sercu istnienia jakichś szlachetniejszych pobudek oficer kozacki ani na chwilę nie przypuszczał, podniecił wybuch jego dzikiego gniewu: zeskoczył z konia, pochwycił Walesiaka za głowę i obaliwszy na ziemię zaczął go na wszystkie strony kopać nogami i naostatek kazał kozakom narzucić mu na szyję postronek, zadzierzgnięty na pętlę i siadłszy na konie jechać za nim do pobliskiego lasu. Zmordowany poprzedniem katowaniem Walesiak, ciągniony na postronku za szyję po roli i nierównościach gruntu, nie mógł nadążyć jadącym kozakom, to też nieraz padał na ziemię, a szarpany i duszony znowu zrywał się na nogi i ile mu sił starczyło biegł za kozakami. Stanęli na wzgórku skraju lasu. Zdala z poza drzew widać było gęsto rozwijające się szeregi wojska rosyjskiego; dolatywał nawet niewyraźny daleki gwar głosów ludzkich i rżenie koni, a tuż prawie u podnóża wzgórka, może o jakieś paręset kroków, w lesie stał oddział wojska polskiego, złożony w części z piechoty, w części z kawaleryi, liczący zaledwie 200 ludzi. Była to część liczniejszego oddziału polskiego, rozbitego w lasach około Wiązowny pod dowództwem Janikowskiego.

Właśnie na tę garstkę rozbitków od strony wsi Długiej-Kościelnej nadciągały liczne oddziały wojska rosyjskiego z bateryą artyleryi. Również w Okóniewie, miasteczku, leżącem stąd o wiorst kilka, stał tegoż wojska pułk cały. Gdyby podjazd kozacki, w którego ręce wpadł Walesiak, zdołał dowiedzieć się, w jakim mianowicie punkcie ukrywali się Polacy, osaczenie ich mogłoby nastąpić najzupełniejsze, a to pociągnęłoby za sobą porażkę doszczętną, bo niepodobna, aby 200 ludzi, licho uzbrojonych i źle wyćwiczonych, mogło stawić skuteczny opór sile 8 armat i całego pułku wojska regularnego.

Oficer kozacki, w którego ręku był nieszczęśliwy Walesiak, prawdopodobnie oceniał dobrze ważność chwili i jednocześnie był przekonany, że w osobie Walesiaka, czyli raczej w jego zeznaniu, ma niezmiernie bogaty materyał do pozyskania nagrody dla siebie w postaci rangi i orderu. Jedne Walesiaka słowo, jedno wskazanie palcem ręki w kierunku, gdzie byli ukryci Polacy, mogły spełnić marzenia dzikiego kozaka. Tymczasem ten mizerny chłopina, przyjmując na swoje ręce, plecy i głowę niezliczoną moc nahajków, odrzucając gwałtem wpychane w jego ręce pieniądze, w niwecz obraca tak gorąco pożądane szczęście. Taki upór, albo też siła charakteru, chłopa, przechodząca pojęcie kozaka, doprowadza go do wściekłości. Znowu zeskakuje z konia, znowu kopie go nogami i zapowiada w końcu, że jeśli zaraz nie powie, gdzie są Polacy, to w tej chwili będzie powieszony. Jakoż istotnie, gdy jeszcze raz posłyszał z ust Walesiaka te same ciągle przez niego powtarzane słowa: „Nic nie wiem, nic nie widziałem", każe go kozakom wieszać. W moment rozkaz został spełniony. Walesiak, nawpół już nieprzytomny, zawisł na gałęzi drzewa na tym samym postronku na którym go na wzgórek przywleczono. Po dokonaniu egzekucyi, kozacy w tej chwili puścili się pędem i znikli w zaroślach. Ale oprócz oczu Opatrzności, czuwały nad dzielnym chłopcem jeszcze oczy dwóch stojących w ukryciu za drzewem na pikiecie powstańców, strzelca i kosyniera. Ostatni, po zniknięciu kozaków, nie tracąc chwili, poskoczył do wisielca i jednem cięciem kosy po postronku wczas jeszcze ocala mu życie, pozostawiając go już wreszcie własnemu losowi, gdyż sami musieli podążyć za szybko umykającym oddziałem. Co się potem stało, opowiada Walesiak temi słowy: „Po pociągnięciu na gałąź straciłem przytomność. Jak długo trwał taki stan — nie wiem. Z powrotem przytomności poczułem odrętwienie we wszystkich członkach ciała, ból i szum w głowie i suchość

w gardle. Z wielką trudnością podniosłem powieki i pierwszą rzeczą, którą ujrzałem, to był postronek, wiszący na drzewie. Na widok jego okropny mnie strach ogarnął, zerwałem się, aby stamtąd uciekać, ale zaraz upadłem i zdaje się znowu zemdlałem, potem zacząłem czołgać się po ziemi, ustawałem, chwytałem się za drzewa i ciągle z największym wysiłkiem to pełzłem, to przewracając się szedłem w stronę domu. W ręku nie miałem nawet tyle siły, aby rozgarnąć na czole włosy, które krwią się zlepiły i zakrywały mi oczy. Nietylko twarz cała, ale i głowa były zbroczone we krwi. Nareszcie po długiej pracy dowlokłem się do domu, gdzie przez kilka tygodni przeleżałem ciężko chory. Włosy mi z głowy wypełzły i skóra z twarzy zlazła, a ból w krzyżu, szczególnie w karku, długo mi jeszcze dokuczał. I teraz, nawet po 50 latach, od czasu do czasu ten ból się powtarza, choć w całem ciele czuję się być mocnym. Rząd Narodowy, dowiedziawszy się o pokrzywdzeniu mię przez kozaków, przysłał mi 300 złotych na kuracyę i nadto pismo."

Dokument ten, w czasach niebezpiecznych przechowywany przez Walesiaka w butelce, zakopanej w ziemi, jest następujący:

Rząd narodowy
Wydział spraw wewnętrznych
Nr. 396—126.

Warszawa, dnia 28 czerwca 1863 r.

Do Ludwika Walesiaka

Z Dębego-Wielkiego.

Szlachetny czyn Twój, Bracie, doszedł do wiadomości Rządu Narodowego. Postąpiłeś tak, jak przystoi na uczciwego i odważnego człowieka: wolałeś śmierć ponieść, niż zdradzić swoich braci i dlatego, pomimo okrucieństwa Moskali, nie wskazałeś im miejsca, gdzie było wojsko polskie. Toć Bóg sam widząc Twoje poświęcenie, zesłał ci ratunek i ocalił Cię od śmierci na to, ażeby dać dowód Tobie i innym, że czuwa nad nami i otacza swoją opieką tych, którzy gotowi są poświęcić siebie dla ocalenia Ojczyzny z niewoli, wie o wszystkiem, co się w kraju dzieje i o Tobie też dowiedział się, chociaż Ty nie myślałeś pewnie o tem, że twoje imię do Niego dojdzie. Rząd wie także o tem, że Moskale pastwili się nad Tobą i pokrzywdzili Cię na zdrowiu i dlatego posyła Ci 300 złotych, abyś się miał za co wyleczyć. Pieniądze te dane są Tobie nie w nagrodę za Twój uczynek, bo za poczciwość nikomu się nie płaci, każdy powinien być uczciwym, dlatego tylko, że tak Pan Bóg przykazał, i że tak mu sumienie nakazuje; pieniądze posyłają Ci się na koszta kuracyi, a dla Ciebie na pamiątkę niech będzie to pisanie nasze, które zachowaj sobie, ażebyś kiedyś, jak ci Pan Bóg pobłogosławi, mógł swoim dzieciom wskazać przykład, jak należy Ojczyznę i braci kochać i wiernie im służyć. M. P.

Walesiak obecnie ma 70 lat, zajmuje się gospodarką, a ponieważ nie może z ziemi wyżywić licznej rodziny, przeto zarabia jako cieśla. Ma trzech synów i doczekał się wnuków. Słynie z uczciwości, moralności i jest ogólnie szanowany.

TO I OWO.

DROGA NARZECZONEJ.

Głębiny kryształowych jezior i łona przepaści, rozdzierających kamienne grzbiety Alp szwajcarskich, kryją w sobie tysiące poematów. Zajdźcie do pasterskiego szaletu, a siwowłosy gospodarz, skoro się tylko przekona, że umiecie uszanować podania stare, wnet wam opowie dziesiątek, jedno od drugiego piękniejszych. Fantazya tego pracowitego ludu jest niewyczerpaną, jak niezgłębioną jest jego miłość do gór o śnieżystych kopułach i gleczerów srebrnych. W każdym zakręcie, w każdym jarze, widzi ona cienie legendowych postaci, które kochały i cierpiały, nienawidziły i mściły się a którym nie sądzono zaznać pokoju.

Oto mamy przed sobą jedno z uroczych jezior Szwajcaryi, wśród którego tu i owdzie wysepki strzelają do raf podobne. Jednę z nich roślinność bujna spowiła a na jej szczycie ręka pobożna krzyż zatknęła, prosty krzyż świerkowy. Cisza miejscowości nastraja nas uroczyście, zapytujemy wzrokiem przewodnika, kto znamię Chrystusowe tu rozwinął: może jaki szczęśliwie ocalony rozbitek, albo asceta, który przed pokusami świata w tę ustroń się schronił? Nie; krzyż wzniósł pokutnik, ojciec srogi, dumny graf, pan wielu zamków, w miejscu gdzie córka jego zginęła. Graf za możnego rycerza chciał ją wydać, ale dziewczę przeznaczonego sobie nie kochało. Był to człowiek bez sumienia, łupił podróżnych a poddani krwawemi łzami na niego płakali. Możeby dziewczę uległo woli ojca, lecz sercu nie nakazać, a serce dziewczęcia zdołał sobie zjednać lutnista młody i piękny.

Nadeszła godzina ślubu: kochankowie uszli potajemnie i dążyli ku posiadłości sąsiedniego możnowładcy, gdzie lutnista spodziewał się znaleść schronienie i opiekę. Droga prowadziła przez jezioro, na środku którego wznosiła się maleńka wysepka. Graf i niedoszły zięć ucieczkę spostrzegli, chociaż była noc, puścili się w pogoń. Dojrzeli zbiegów, już niedaleko są od nich; narzeczony chwyta łuk... warknęła cięciwa, lutnista wiosło upuścił i padł z piersią przeszytą. Okrzyk rozpaczy wyrwał się z ust dziewczyny, klęka na dnie łodzi, gorące modły do Matki Najświętszej wznosząc. I zjawił się nagle rycerz w srbernej zbroi, ze skrzydłami i mieczem płomienistym; uniósł z łodzi biedną i wraz z nią, powietrznym szlakiem dążąc, na wysepce stanął. Wściekłość ogarnęła grafa i narzeczonego, pewni byli jednak, że im dziewczyna nie ujdzie. Oł i wysepka, chwila a staną przy niej. Nagle zerwała się burza, zakręciła łodzią niby piórkiem, z toni spienionego jeziora wychyliła się ohydna, czarna postać.

— Kto jesteś? — wrzasnął Hans.

— Szatan! — odparło straszydło, poczem ująwszy żelaznym uściskiem okrutnika, wciągnęło go w szalejący wir wód... Graf strwożony na wysepkę skoczył z łodzi i do córki się zwrócił, tu nowy dziw się stał: Anioł-rycerz otulił dzieweczkę skrzydłami i zniknął z nią w górze.

Graf po raz pierwszy w życiu skruchę uczuł; ciało lutnisty na wysepce pogrzebał, włoście i skarby klasztorom rozdał a sam w pokutniczej szacie na miejscu wypadku życia dokonał.

Tak brzmi legenda o drodze narzeczonej, i tak ją opowiada stary wioślarz, płynąc przez jezioro rankiem, po przez mgły srebrzyste.

BRANIEC TATARSKI.

Opowiadanie na tle historycznem osnute z XVI wieku

(Ciąg dalszy.)

Kiedyśmy przejeżdżali nad taką rozpadliną, Ojciec Bazyli w milczeniu wskazał palcem na dół. Spojrzałem i dopiero, po długiem wpatrywaniu się w ciemną pieczarę, dojrzałem na ziemi klęczącą postać, niby ludzką, ale tak skurczoną, wychudzoną i wyżółkłą, że trudno było uwierzyć, iż to człowiek żyjący. Okryty jakimś zbutwiałym łachmanem, klęczał pustelnik przed kawałem kamienia, wyciosanego w kształcie krzyża, i zdawał się nic innego nie widzieć, nie słyszeć. Dopiero kiedy ja, pochyliwszy się nad pieczarą, zasłoniłem sobą promień, który z góry padał na krzyż i złocił go swym blaskiem, starzec podniósł głowę i zamglone oczy utkwił w nas na chwilę, ale natychmiast zerwał się, jak ptak spłoszony, i odwracając wzrok ku ziemi, zniknął w głębinie pieczary.

— Przyznam się — ozwał się pan Gozdawa, który dotąd słuchał w milczeniu — że ja takiej służby Bożej nie pojmuję. Przecie nie na to, zda mi się, dał Pan Bóg człowiekowi rozum i wolę, dobrodzieju mój, żeby się, jak zwierz drapieżny, krył po norach podziemnych. Albo to ja nie mogę służyć Bogu z pługiem czy kosą, a choćby i z kordem w ręku? A waść, panie Janie, chciałeś już tam może przystać do tych pustelników?

— Uchowaj Boże — odpowiedział Janek — i choć przyznam się wujowi dobrodziejowi, że mi z początku kręciło się po głowie, żeby tam zostać na zawsze w klasztorze między Ojcami, to, na myśl o szabli, straciłem ochotę nawet do życia zakonnego. W miarę, jak mi wracała dawna siła, budziła się też coraz żywiej tęsknota za krajem ojczystym, i zdawało mi się, że na skrzydłach poleciałbym tam daleko, na północ. Dobrzy Ojcowie nie przymuszali mnie też wcale, chociaż z początku uważali, że to pewno jakieś zrządzenie Boże zapędziło mnie na ono wybrzeże nieznane.

Maksym mój poczciwy, którego także Ojcowie odżywili staraniem swojem, uprosił, że go też, choć starego już, do zakonu swego przyjęli, i ani myślał o opuszczeniu góry Athos. On, co w swym kozaczym żywocie, zapomniał był praktyk religijnych, teraz przywiódł na pamięć lata dziecinne i cerkiewkę, do której go małem dzieckiem jeszcze matka prowadziła, śpiewał z mnichami pieśni nabożne, a tymczasem rosła mu coraz dłużej biała broda, i wierny mój towarzysz, z kozaka na niewolnika tureckiego przemieniony, teraz się przeobraził w mnicha.

Ja zaś wyczekiwałem jakiego okrętu, któryby mnie zabrał do Włoch, a stamtąd do ojczyzny ukochanej; tymczasem siedziałem nad księgami w bibliotece klasztornej i starałem się nauczyć różnych rzeczy z tych starych pergaminów. Między Ojcami, oprócz prostaczków, co nawet czytać nie umieli, byli ludzie uczeni wielce, a ci mi chętnie dopomagali, opowiadając różne ciekawe rzeczy o dawnych czasach, o narodach rozmaitych, o Rzymie i Carogrodzie, o Turkach i Arabach.

I tak mi znowu upłynął rok, już pono czternasty od wzięcia w niewolę. Z dziecka wyrosłem na mężczyznę silnego, a za łaską Bożą tak mi się zahartował duch i ciało, żem śmiało gotów był w oczy spojrzeć każdej przygodzie.

— Ja bo też odrazu przemyśliwałem — ozwał się Jurko — że was, panie bracie, trzeba tylko dostawić do naszego pana hetmana. Jemu właśnie takich potrzeba, co to i w ogniu, i w wodzie hartowani, a teraz się pono zbiera na wojnę z Wołoszą, toby was z otwartemi ramiony przyjął.

Bohowitynowa trwożnie spojrzała na syna i mimowoli wyciągnęła rękę, kładąc ją na bujnych włosach młodziana, jakby go osłonić i zatrzymać chciała, tego niby wskrzeszonego jedynaka, który jej starość mógł osłodzić i silnem ramieniem wesprzeć chwiejne jej kroki u schyłku życia pełnego cierpień. Ale nad matką wzięła górę obywatelka, co się nie waha i chwili, kiedy idzie o złożenie ofiary potrzebnej.

— Dobrze, mój synu — rzekła — pójdziesz, gdzie cię powoła serce i obowiązek, ale teraz jeszcze nie mówmy o tem, dokończ nam raczej opowieści o losach twoich.

Odjazd z klasztoru. — Powrót. — Matka Spartanka. — Błogosławieństwo.

— Z wiosną jakoś — mówił Janek — zatrzymała się przy górze Athos piękna galera, z której wysiadła gromadka pielgrzymów, pragnąca zwiedzić tutejsze miejsca święte, a wkrótce się ułożyło, że mnie z sobą zabiorą. Nie mając czem zapłacić za przejazd, zobowiązałem się na statku pełnić służbę majtka, do której byłem przez Turków zaprawiony. Przed samą Wielkanocą, odbywszy spowiedź i przyjąwszy Komunię Świętą po raz pierwszy w życiu, otrzymałem błogosławieństwo Ojców zakonnych i opuściłem progi gościnnego klasztoru, ze łzami żegnając ich i Maksyma, już w habit przyodzianego. Na odjezdnem ojciec Bazyli wsunął mi w rękę sporą kieskę, mówiąc, że to ojciec przełożony dla mnie wyznaczył na drogę, i tak opatrzony wypłynąłem znów na morze; tym razem bez przygód, odwiedziwszy po drodze Loretto, gdzie się zatrzymywali pielgrzymi, przybyłem do Wenecyi.

Nie będę już tu opowiadał o tym cudnym grodzie, co zda się z morza wyrastać. Powiem tylko, że w jednym klasztorze tamtejszym odnalazłem naszą Mirę między zakonnicami, które chorych i rannych pielęgnują i widziałem się z nią i dostałem na pamiątkę krzyżyk koralowy, który oto mam na szyi.

Jednego ranka znów, kiedym wyszedł na wybrzeże, zwane Lido, i przypatrywałem się, jak słońce wschodzi, czuję nagle, iż mię ktoś chwyta wpół. Porywam się zdumiony i już sięgam ręką do kordelasa, którym sobie był kupił, bo tam na ziemi włoskiej niemało rozmaitych rabusiów, co to ich „banditti“ albo „bravi“ Włochy zowią, kiedy ten, który na mnie tak niespodzianie napadł, woła, śmiejąc się:

— Signor Giovano — (co u nich znaczy panie Janie) i dalej mnie ściskać i całować. I dopiero poznaję, że to Beppo, towarzysz z wyspy korsarskiej.

Zaczął mi opowiadać, jak to oni na morzu biedowali, nim się dostali za Bożą pomocą na wybrzeże Grecyi, jak potem każdy do swojej ojczyzny stą-

rał się dostać, jak ów kupiec z Francyi zaręczał, że musi mnie z niewoli wykupić, jak on, Beppo, nazbierawszy gąbek i handlując niemi, dostał się wreszcie do Włoch wraz z moim Leszkiem, którego nikomu oddać nie chciał. Wreszcie dowiedziałem się, że Leszka zabrał jakiś pan polski, bardzo bogaty „un Principe polacco“, jak mówił Beppo, i jemu też sporą sumkę zostawił. Potem ucieszony chłopak zaprowadził mnie do swojej chatki rybackiej, gdzie znalazłem starą matkę jego, pomarszczoną i ze sporemi wąsami i bródką (jak to niewiasty we Włoszech często na starość miewają), a oprócz tego śliczną Giulettę, z którą się był przez ten czas Beppo ożenił. Wszystko troje tak mnie serdecznie gościli i częstowali, żem zjeść musiał całą miskę ślimaczków morskich, w oliwie smażonych, zapić to kubkiem wybornego wina, i odprowadzony przez Beppa, wróciłem do mojej gospody. Przy pożegnaniu szepnął mi jeszcze poczciwy rybak, że on już teraz cudzego nic nie bierze, a dzięki Madonnie i signorowi polskiemu, dosyć ma dla siebie i rodziny. Uspokojony o los Leszka, przemyśliwałem już tylko, jak się dostać do kraju.

W Wenecyi jeszcze spotkałem rodaków naszych, którzy mnie serdecznie witali i wszelką pomoc ofiarowali. Jeden z dworzan miłościwego księdza arcybiskupa gnieźnieńskiego*), znajdujący się tam podówczas, chciał mnie zaraz wziąć na dwór pana swego, który, jak mówił, każdego uczciwego młodzieńca chętnie przygarnie i na człowieka wykieruje. Ale przedewszystkiem śpieszyłem pokłonić się tej Matce Najświętszej, której wizerunek na piersi noszony ochraniał mię lat tyle we wszelkich przygodach i niebezpieczeństwach. I tu mnie widocznie przywiódł palec Boży, bym po latach tylu sieroctwa i tułaczki odnalazł was, mateńko najdroższa i miłościwa, oraz cudownem zrządzeniem Opatrzności odzyskał imię przodków moich. Teraz mi tylko brakuje, bym przez chrzest rycerski stwierdził to szlachectwo, ‘spuściznę ojców.

(Dokończenie nastąpi.)

* Andrzej Krzycki, kanclerz króla Zygmunta I, później arcybiskup gnieźnieński, człowiek wielce uczony i zacny, pisywał sam poezye okolicznościowe, a opiekował się chętnie młodzieńcami zdolnymi. Jemu wiele zawdzięcza Klemens Janicki, znakomity poeta ówczesny, syn włościański, zmarły wcześnie we Włoszech. Krzycki zmarł w 1537 roku.

Obóz Langiewicza.

Syn ziemianina z pod Częstochowy należał do powstania w 1863 roku i tak opisuje swój pobyt w obozie Langiewicza, który był naczelnikiem wszystkich oddziałów powstańczych:

Obóz w Goszczy niedaleko Krakowa założył Langiewicz, by do niego ściągali wszyscy, którzy chcieli stanąć w obronie uciśnionej ojczyzny. To też nie było rodziny w kraju, któraby męża, brata lub syna nie posłała na ofiarę.

W obozie równały się wszystkie stany — włocianin i hrabia, szlachcic i mieszczanin walczyli za jedno, bo jedno kochali, krew i życie za jedno dawali.

Langiewicz kazał zbudować mnóstwo większych i mniejszych szałasów (bud) ze słomy, by mieli gdzie ochotnicy skryć się od deszczu i chłodu. Po całym obozie leżały stosy kos, dubeltówki i karabiny stały w kozłach, wozy naładowane sianem, słomą, workami, chlebem, a przy każdym wartował kosynier. Za wozami stała gromada bydła przeznaczonego na rzeź, z innej strony dolatywało rżenie koni i okrzyki wart rozstawionych w około obozu, pomiędzy któremi, chodziła warta kosynierów, pilnując, czy wszyscy na miejscu i w porządku.

Z brzaskiem dnia odzywały się bębny i trąbki z ranną pobudką, a potem rozpoczynały się musztry, ogniska buchały dymami, bo kucharze gotowali śniadanie.

W obozie Langiewicza ochotnicy składali wojsko rozmaite. Tu stali strzelcy, tam kosynierzy. W oddali widać było oddziały jazdy z malinowo-



Pałac pokoju w Hadze.

Za kilka tygodni nastąpi w stolicy Holandyi poświęcenie pałacu, w którym obradować będzie stale międzynarodowy sąd rozjemczy. Środków na wystawienie tego przybytku pokoju dostarczył znany miliarder amerykański Andrzej Carnegie; kamień węgielny położony został w r. 1907, podczas drugiego kongresu pokojowego w Hadze. Znamiennem jest, że otwarcie pałacu pokoju nastąpi w czasie, gdy cały prawie świat najeżony jest bagnetami, a na Bałkanie krew się leje i grzmią armaty.

białemi chorągiewkami, a mundur ich, to krakowskie sukmany białe z czerwonemi wyłogami i czerwone rogate czapki.

Strzelcy munduru nie mieli: czamarki, guńki, żółte kożuszki, burki, a wszyscy w rogatywkach ciemnych i butach długich.

Kosynierzy, była to zbierana drużyna, piechota licho odziana, często bez butów — składali ją parobcy chłopscy i od rzemieślników wyrobnicy.

Broń była rozmaita: były i bardźo drogie dubeltówki, sztucery, pistolety, szable, były i sznurkami powiązane, i rdzawe pałasze, i piki.

Kosy trojakie, jedne zwykłe od koszenia, inne przerobione z kos do sieczkarni, a inne robione umyślnie dla powstańców — proste, obosieczne, podobne do czerkieskiego noża, a wszystkie na sztorc osadzone. Była to straszna broń — kosynier kłuł i rąbał okropnie.

Kawalerya miała konie rozmaite, obok doskonałych, zupełnie liche.

Dnia 11-go marca oddziały ustawiono pułkami pod broń, poczem Langiewicz ze swoim orszakiem objechał szeregi, a jeden z pułkowników oznajmił, że rząd narodowy naznaczył Langiewicza dyktatorem, tj. naczelnikiem powstańczych drużyn.

W pół godziny potem oddział wymaszerował do Zaryszyna, gdzie Langiewicz obrał sobie główną kwaterę. Tutaj odbyła się bardzo poważna uroczystość składania przysięgi. Ustawiono cały oddział powstańczy na wzgórku w czworobok, pośrodku wzniesiono ołtarz, przy którym ksiądz Konarski, kapelan obozowy, odprawił mszę świętą, poczem przystąpiono do przysięgi. Złożył ją narodowi Langiewicz i cały jego sztab, a następnie wojsko przysięgało na wierność ojczyźnie i posłuszeństwo naczelnikowi.

ŁOSOSIE IDĄ!

(Z życia rybaków kaszubskich).

Ksiądz podniósł monstrancyę. Rozjęczał się dzwonek, trzymany w ręku chłopaka, który służył księdzu do mszy św.; pod sklepienie nawy kościelnej popłynęły obłoki dymu z mszalnych kadzielnic, a w tejże chwili lud runął na klęczki i trwał tak w wielkiej ciszy, zapierając nawet dech w piersi. Mistyczny nastrój czegoś wielkiego i potężnego ogarnął klęczących — gdy nagle brutalnie, ktoś od progu rzucił w głąb kościoła donośne wołanie:

— Łososie idą!

Uroczysty nastrój pierzchnął. Mężczyźni pierwsi zerwali się z klęczek i biegli ku wyjściu, potrącając klęczące jeszcze kobiety. Przy drzwiach powstało zamieszanie, bo zaczęto się tam tłoczyć i jeden pchał się na drugiego.

— Łososie idą! Lososie idą! — podawano sobie wzajem, jakby hasło.

W okamgnieniu opróżnił się kościół. Ksiądz prędko kończył mszę świętą, a przy nim chłopak aż dygotał z niecierpliwości; wiedział o tem, że jeśli rybacy na czas nie zdążą, łososie przepłyną obok tamy, lub poduszą się, zaczem jedyny, wielki połów wioseny, zmarnieje bezpowrotnie.

— Walą łososie, że się aż fale podnoszą na dwa łokcie! — zawołał ktoś, biegnący ostatni.

— Daj Boże szczęśliwego i obfitego połowu! — życzył przechodzący obok żebrak wioskowy.

— Boję się nieszczęścia, — szepnęła wysoka, blada dziewczyna w gromadzie kobiet, które zdążyły nad brzeg morza.

— Nie będzie dobrze, nie! — wmieszał się nagle gos ochrypły i drżący.

Kobiety oglądnęły się po za siebie i zobaczyły idącą za niemi staruszkę zgarbioną, skuloną, w łachmanach i boso; wspierała się mocno na wierzbowym kiju, a głowa trzęsła się jej okrutnie na cienkiej, pofałdowanej szyi; pomarszczoną, wynędzniałą twarz podała naprzód i mrugając zaczerwienionemi powiekami, powtarzała puszczykowym głosem:

— Nie będzie dobrze, nie! Mszę świętą, niedzielną, przerwali dla zarobku.

— Tak nieraz bywało! — odparła jej na to jedna ze śmielszych.

— Bywało... bywało! — powtórzyła stara. Spojrzała po kobietach, utkwiła w ich pobladłych twarzach sępie spojrzenie i mówiła: — Ale i to bywało, że za tymi, co ruszali na połów, dążył na brzeg morza ksiądz ze świętą monstracyą; błogosławił i dawał odpuszczenie za grzech. A dziś, co? Niema już naszego polskiego księdza, jest obcy, nie

Widok miasta Ochridy

o które obecnie toczą się układy, czy ma ono zostać przyłączone do przyszłego księstwa Albanii, czy też przypaść w udziale zwycięzcom. Ochrida leży nad jeziorem tejże nazwy, posiada 6 meczetów, 4 kościoły, cytadelę bułgarskie i greckie szkoły jest siedzibą biskupów bułgarskiego i greckiego. Mieszkańcy, których jest około 10 000 trudnią się rybołóstwem, ogrodnictwem, garbarstwem i handlem skór.



po naszemu mówi, a po niemiecku i nie lituje się naszej doli. Nie dobrze będzie!... Nie dobrze!...

Umilkła.

Przechodziły koło mizernego lasku brzozowego, co rósł na piaskach, tuż nad brzegiem morza. Huk fal, tłukących się o brzeg, zagłuszył był ostatnie słowa staruchy. Zawył też wiatr między konarami suchotniczych brzóz i lęk, pełen strasznych widzeń, ogarnął nagle kobiety, które z nich pospieszyły nad tamę, gdzie wrzał już ruch gorączkowy. Inne znów stanęły nad brzegiem jakby przykute do piachów, słuchając puszczykowych zawodzeń staruchy.

Jakieś łódki rybackie o rozpiętych żaglach uciekały spiesznie ku brzegom. Już nie błękitna jasność szła pośrodkiem morza, ani kładły się na falach zielonawo-fioletowe smugi; tam płynął pochód olbrzymi i nakrył fale, że zdawać się mogło, iż wnet zniknie morze, zawalone ciemnemi, ruchomymi pagórkami. A tylko blisko brzegów bryzgały białe piany i zawirował piasek na szerokiej ławicy.

Wtem, poprzez huk bałwanów tłukących się o brzeg morza, przebił się okrzyk.

— Topią się! Topią!

Kobiety, co stały jeszcze nad brzegiem, pobiegły ku tamie.

— Nie dobrze będzie!... Nie dobrze! — mruczała starucha. — Mszę świętą przerwali... i to w niedzielę!...

A. Kallas.



Książę szwedzki Wilhelm

który na życzenie mocarstw objąć ma tron albański. Książe jest synem króla szwedzkiego Gustawa, ma lat 28 i od lat pięciu jest żonaty z księżniczką rosyjską.

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Śmierć królowej Maryi Ludwiki Gonzagi.

Po przeprosinach króla Jana Kazimierza w Jarocinie przez Lubomirskiego, który miał nawet zostać napowrót pozyskany dla zamiaru elekcyi Kondeusza, królowa Marya Ludwika, acz złamana przeciwnościami i mocno podupadła na zdrowiu, ze zwykłą sobie energią zajęła się przeprowadzeniem ulubionej myśli całego swojego życia. Niebezpieczeństwo zagrażające ze strony Turcyi, która, według doniesienia agenta polskiego w Carogrodzie, Ormianina Petrowicza, gotowała się do wielkiej na Polskę wyprawy, zdawało się nastręczać dobrą sposobność, żeby pretendenta ancuskiego uczynić koniecznym i pożądanym. Andrzej Morsztyn referendarz wysłany został do Francyi, żeby ks. Kondeusza z pomocą wojenną sprowadzić. Po drodze wstąpił do Wrocławia, dla porozumienia się z Lubomirskim, ale trafił właśnie na zgon jego.

Na sejmie, który się miał rozpocząć w marcu 1667 roku, postanowiono ostatni atak przypuścić do izby poselskiej. Król w propozycyach od tronu położył nacisk na grożące od Turków niebezpieczeństwo. Atoli szlachta, podburzona przez kurfirszta brandenburskiego, który forytował na tron Najburga, od samego początku sejmu zajadle uderzyła na partyą dworską, żądając, żeby król Prażmowskiemu prymasostwo odebrał, i rozmaite stare grzechy stronników dworu na scenę wywłócząc. Wtedy Marya Ludwika, która lubo mocno chora, znajdowała się w swojej loży, wychylała się z niej, upominając, aby dawno minionych rzeczy nie poruszano. Na to Piotr Ożga, podkomorzy lwowski, starzec sędziwy, odezwał się z przekąsem: „Na co tu długich rozpraw, kiedy wola królowej jest najwyższem prawem!" — „Łżesz!", zawołał król, a Ożga rzekł: „Toż samo rzekł nieboszczyk Stefan posłowi Kazimierskiemu, a poseł ten odpowiedział: Nie jestem chłystkiem, ale posłem, który obiera królów a zrzuca tyranów!" Jan Kazimierz porwał się i opuścił salę sejmową.

Koniec końcem sejm nie pozwolił na żadne pobory, dopóki król nie potwierdził ugody łęgonickiej i nie wydał dyplomu, w którym raz na zawsze zrzekał się popierania elekcyi za swego życia.

W kilkanaście dni po tak fatalnem dla projektów swoich zakończeniu sejmu, królowa rozchorowała się śmiertelnie. Gdy ją spowiednik z myślą o bliskim zgonie oswajać począł, rzekła ze smutkiem, ale spokojnie: „Ergo moriendum!" (A więc trzeba umierać!), i otoczona przez wiernych swoich stronników, Prażmowskiego, Sobieskiego z żoną i Krzysztofa Paca, skonała dnia 10 maja 1667 r.

Nawet nieprzyjaciele nie mogli odmówić poszanowania dla cnót jej domowych i publicznych. Pobożna, dobroczynna, hojna, ilekroć tego cele polityczne i honor wymagały, daleką była od tej niskiej ambicyi osobistej i chciwości, które plamiły charakter jej panny dworskiej, przyjaciółki, a w końcu następczyni, Maryi Kazimiry. Kraj, który stał się drugą jej ojczyzną, kochała szczerze i życzyła mu dobrze; posiadała wielkie zalety umysłu i serca, oraz niezwykłą siłę charakteru, której mianowicie za czasów najazdu szwedzkiego liczne złożyła dowody, a dziś trudno i nierychło oceniać, ile byłby zyskał kraj, gdyby jej się udało było plan swój przeprowadzić i znieść wolną elekcyą, to główne źródło nieszczęść późniejszych.

M.

Niektóre zdania i przysłowia Fredry.

Gdy siłą czynisz, mów o tem mało; twoje sprawy niech kto inszy widzi.

* * *

Rozrzutność, jak zeschłe naczynie: nie napełnisz, jedną stroną lejesz, a dziesięcią płynie.